

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

ORKIESTRA GÓRNICZA — JÓZEFA ROCKSTROCHA, PLASTYKA AMATORA Z KOPALNI KATOWICE

NR 49 (591)

5 GRUDNIA 1971 R.

CENA 2 ZŁ

Głos Kościołów chrześcijańskich w dyskusji przedzjazdowej ● Górnicy i sztuka.



Z listu św. Pawła Apostoła do Rzymian 15, 4 – 13

Bracia: Wszystko, cokolwiek jest napisane, dla naszego pouczenia napisane jest, abyśmy przez cierpliwość i pociechę z Pisma świętych nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy niech skłoni was do jedności wzajemnej według Jezusa Chrystusa, abyście jednomyślnie i jednymi ustami chwalili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dlatego przyjmujcie jedni drugich, jako i Chrystus przyjął was ku chwale Bożej. Bo powiadam, że Chrystus stał się sługą żydów dla wierności Bożej i dla utwierdzenia obietnic Bożych. Poganie zaś wielbią Boga za miłosierdzie, jako napisane jest: Dlatego wyznawać Cię będą wśród narodów, Panie, i imieniu Twemu śpiewać będą. I znowu powiada: Weselcie się narody, z ludem Jego. Oraz: Chwalcie Pana, wszystkie narody, i wysławiajcie Go wszystkie ludy. I znowu Izajasz mówi: Zjawi się potomek Jessego, który powstanie, aby panować nad narodami. W nim narody pokładać będą nadzieję. A Bóg nadziei niech was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitali w nadziei i mocy Ducha Świętego.

wg św. Mateusza 11, 2 – 10

Onego czasu: Jan usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych wysłał dwóch uczniów swoich i powiedział Mu: Tyś jest, który masz przyjść, czy też innego czekamy. A odpowiadając Jezus, rzekł im: Idźcie, oznajmijcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głoszona jest Ewangelia, a błogosławiony, który się ze mną nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzeszy o Janie: Coście wyszli widzieć na pustyni? Trzcinę chwiałą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Czy człowieka w miękkiej szaty obleczonego? Oto



OCZEKIWAĆ - TO DZIAŁAĆ

DRUGA NIEDZIELA ADWENTU

Adwent — to czas przygotowania, oczekiwania na przyjście Zbawiciela. Przypomina nam prawdę, iż nasze życie całe jest również przygotowaniem i oczekiwaniem na objawienie się Boga-Człowieka.

W drugą niedzielę Adwentu, liturgia stawia nam przed oczyma postać świętego Jana Chrzciciela. Jest on i pozostanie dla nas chrześcijan wzorem życia. Posłuszny głosowi Bożemu, opuścił w młodości dom rodzinny i udał się na pustynię. Tutaj prowadząc surowe życie ascetyczne przygotował się na spełnienie misji, do której został powołany. Nadszedł też czas, w którym stanął nad brzegami Jordanu, by przygotować drogę Panu, by przygotować słuchających go na przyjście Mesjasza.

Jan Chrzciciel urzeka pięknem swojego charakteru. Jest mężem ducha, głębokiego życia wewnętrznego, umartwienia, pokuty i chrześcijańskiego opanowania. Pasma wspaniałego życia przerywa topór kata. Stał się ofiarą żądzy zemsty. Do końca jednak — nawet wtedy, gdy zostaje zamknięty w więzieniu — pracuje, działa, przygotowuje drogę dla Chrystusa.

ci, którzy w miękkiej szaty się przyodziewają w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: I więcej niż

proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: oto posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który przygotowuje drogę twą przed tobą.

Życie chrześcijanina — to nieprzerwany adwent przygotowywanie i oczekiwanie. To jest też treścią i sensem naszego życia.

Na tym tle, stawia się niekiedy zarzut pod adresem chrześcijaństwa, iż cały sens życia i wszystkie jego prawdziwe wartości widzimy w oczekiwaniu i aspekcie wieczności, że na niej koncentrujemy całą naszą uwagę, że oczekujemy, nie dostrzegając życia ziemskiego i jego potrzeb.

Falszywa to konkluzja, będąca wynikiem zbyt płytkiej refleksji nad chrześcijaństwem.

Prawdą jest, iż chrześcijaństwo ujmuje wartość życia i jego sens w aspekcie wieczności, oczekiwania. Nie jest to jednak oczekiwanie bezczynne. Chrześcijaninowi nie wolno czekać bezczynnie. Religia nie odwraca bowiem od świata i jego potrzeb. Przeciwnie — ukazuje świat, życie człowieka i jego wartość w nowym świetle i znaczeniu.

W świetle wiary, wartość człowieka wzrasta niepomrotnie, gdyż każdy jego czyn, chociaż mija, nabiera przymiotów wiekistej trwałości. Wyraża to sam Chrystus, gdy mówi o nieprzemijającej wartości każdego naszego czynu, zrealizowanego dla dobra drugiego człowieka. „A ktobykolwiek jednemu z tych najmniejszych, jako że uczniem jest, dał kubek zimnej wody do picia — zaprawdę powiadam nie straci zapłaty swojej” (Mt. 10, 42).

Jeżeli chrześcijaństwo każe kierować wzrok ku naszemu spotkaniu z Chrystusem, ku rzeczom wiekuistym, to nie dlatego, że gardzi sprawami doczesnymi. Chrześcijaństwo wyraźnie uczy, iż życie doczesne i tworzenie ziemskiego dobra, jest nieodzownym warunkiem osiągnięcia Królestwa Bożego.

Wzorem właściwego podejścia do życia, jest sam Zbawiciel, który błogosławił życiu i radościom ziemskim, kazał kochać bliźniego i czynić mu zawsze dobrze.

Św. Paweł surowo i zdecydowanie gani tych chrześcijan, którzy w oczekiwaniu na spotkanie z Chrystusem oddawali się błogiemu lenistwu, zaniedbywali swoje obowiązki nic nie robiąc: „Jeśli kto nie chce pracować, niech też nie je. Słyszeliśmy bowiem, że niektórzy między wami sięją niepokoję nic nie robiąc... Tym przeto rozkazujemy... aby pracowali w cichości i chleb własny spożywali” (2 Tes. 3, 11—12).

Chrześcijańskie oczekiwanie — to działanie.

Słusznie zauważa protestancki teolog O. Cullman, iż chrześcijanin zna dobrze znikomość życia i przejściowość świata, ale wie również, że ów świat jest chciany przez Boga i mieści się w historii zbawienia.

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnie uczyniliście” (Mt. 25, 40). To jest istota chrześcijaństwa, istota, program przygotowywania naszego i oczekiwania na spotkanie z Chrystusem, istota i program adwentu naszego życia.

Działać. Działać zawsze w tym celu, by pomagać innym, gdyż za każdym człowiekiem stoi ukryty Chrystus, który w dniu spotkania przypomni nam o tym, czy byliśmy ludźmi dla ludzi, czy reprezentowaliśmy Go wobec ludzi i czyniliśmy Go przez to obecnym wśród nas. To jest nasze zadanie adwentowe.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

GRATULACJE KOŚCIELNE DLA KANCLERZA BRANDTA

Przewodniczący Rady Kościoła Ewangelickiego w NRF, biskup Hermann Dietzfelbinger pogratulował kanclerzowi Willy Brandtowi z okazji otrzymania Pokojowej Nagrody Nobla. W wystosowanym telegramie bp Dietzfelbinger życzy Brandtowi, by siłą pojednania, wiodąca do pokoju, rozszerzyła się przez jego działalność wśród narodu niemieckiego i innych narodów. Pełnomocnik Rady Kościoła Ewangelickiego przy rządzie bońskim, bp Hermann Kunst wyraził w swym telegramie radość z powodu „nadzwyczajnego wyróżnienia”. „Dzisiaj jest dzień, który nas wszystkich jednoczy w radości i podzięce” — stwierdził Kunst.

Z ewangelickich Kościołów krajowych gratulacje Brandtowi złożyli też biskup Lubecki, prof. Heinrich Meyer i prezes Kościoła Ewangelickiego Nadrenii, Karl Immer. Dalsze gratulacje nadeszły od prezydenta Światowej Federacji Luteranckiej, prof. Mikko Juvy i od biskupa Friedricha Wunderlicha, przedstawiciela Światowej Rady Metodystów. Zarząd Związku Młodzieży Ewangelickiej w NRF w telegramie do kanclerza Brandta wyraził przekonanie, „że pojednanie między narodami jest warunkiem trwałego pokoju”.

SZENUDA III NOWYM PATRIARCHĄ KOŚCIOŁA KOPTYJSKIEGO

W Egipcie, w katedrze kairskiej dokonano ostatnio wyboru nowego patriarchy Kościoła Koptyjskiego. 117 patriarchą tego Kościoła został Szenuda III. Liczy on 48 lat. Ukończył studia teologiczne i wydział literatury angielskiej. W krajach arabskich cieszy się wielkim autorytetem moralnym. Za czasów poprzedniego patriarchy, Kyrillosa VI, zmarłego 8 marca br., pełnił on przez wiele lat funkcję sekretarza. Kościół Koptyjski ma 4 miliony wiernych. Pod względem administracyjnym dzieli się na 23 diecezje, z tego 2 znajdują się w Sudanie i 1 w Jerozolimie.

KOŚCIOŁY AFRYKANSKIE PRZYSTĘPUJĄ DO WŁASNEGO PROGRAMU ANTYRASOWEGO

Rasizm jest jedną z największych przeszkód w osiągnięciu pokoju w Afryce i na całym świecie. Pogląd taki wyraził sekretarz generalny Ogólnoafrykańskiej Konferencji Kościołów Canon Bur-

gess Carr podczas konferencji prasowej w Nairobi. Jego zdaniem, nie wystarcza, gdy Kościoły w Europie i USA popierają finansowo ruchy wyzwolenie, lecz rezygnują z wywierania presji na rząd południowo-afrykański. Poza tym sekretarz generalny poinformował, że Ogólnoafrykańska Konferencja Kościołów zamierza opracować własny program zwalczania rasizmu. Polemizował on z poglądem, jakoby ruchy wyzwolenie były organizacjami terrorystycznymi, jak twierdzi np. premier Republiki Afryki Południowej, R. J. Vorster.

DZIAŁACZKA ChKP DOKTOREM H.C. WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO W BUDAPESZCIE

Pani profesor dr Renata Riemeck, w uznaniu zasług w dziedzinie teologii, otrzymała 22 października br. doktorat honorowy Wydziału Teologii Ewangelickiej w Budapeszcie.

Prof. R. Riemeck jest współzałożycielką i członkiem Zarządu Niemieckiej Unii Pokojowej. Poza tym jest aktywną działaczką Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej.

POMOC CHRZEŚCIJAN NRD DLA RUCHÓW WYZWOLEŃCZYCH

Parafie ewangeliczne w NRD przekazały ponad 900.000 marek na Program Zwalczania Rasizmu Światowej Rady Kościołów. Informację tę podał Związek Kościołów Ewangelicznych w NRD. Znaczna część tej sumy przeznaczona jest na rozwój oświaty i opieki zdrowotną.

MŁODZIEŻ PRAWOSŁAWNA O PROBLEMACH MIĘDZYNARODOWYCH

Młodzież prawosławna Ameryki, podczas odbytej niedawno XX Konferencji, wypowiedziała się na temat wojny w Indochinach, ograniczenia zbrojeń strategicznych i problemu Bliskiego Wschodu. 300 uczestników Konferencji wezwało rząd USA do zakończenia wojny w Indochinach oraz do zaangażowania się na rzecz pokojowego rozwiązania konfliktu na Bliskim Wschodzie i w Pakistanie.

OTWARCIE MUZEUM GRECKIEJ HISTORII KOŚCIOŁA

Prymas Greckiego Kościoła Prawosławnego, arcybiskup Hieronimos przeznaczył jedno

piętro swego pałacu w Atenach na „Muzeum greckiej historii Kościoła”. Pierwszymi eksponatami zostały pamiątki po wcześniejszych arcybiskupach, mitry, szaty liturgiczne i ordery kościelne. Arcybiskup Hieronimos jednocześnie wezwał episkopat grecki, by przyczynił się do wzbogacenia muzeum.

ZGON NAJSTARSZEGO DUCHOWNEGO LUTERAŃSKIEGO

W USA

W Columbus (Ohio) zmarł w wieku 102 lat najstarszy duchowny luterancki USA. Dr William H. Lehmann był w okresie swego długiego życia duchownym parafialnym, duszpasterzem więziennym, wykładowcą seminarium i współpracownikiem organizacji misyjnych.

PRACOWNIK ŚRK STAŁYM REPREZENTANTEM WYSOKIEGO KOMISARZA ONZ

Jan Orner, zastępca dyrektora Komisji Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów mianowany został stałym reprezentantem Wysokiego Komisarza ONZ do Spraw Uchodźców na wyspie Macao. Orner jest członkiem Kościoła Luteranckiego Norwegii.

O ROZDZIAŁ KOŚCIOŁA I PAŃSTWA W FINLANDII

Sprawozdanie Komitetu Specjalnego Finlandzkiej Partii Socjaldemokratycznej, czo-

łowej grupy politycznej w Finlandii, wzywa do rozdziału Kościoła i Państwa. Dwoma członkami Komitetu są pastory Kościoła Ewangelicko-Luteranckiego Finlandii, zrzeszającego 4 600 000 wiernych. Kościół ten jest Kościołem państwowym, jego członkami jest 98 procent ludności kraju.

Sprawozdanie Komitetu domaga się, by Państwo nie angażowało się w sprawy religii. Kościół Luterancki winien zrezygnować z poparcia państwowego i nie powinien podlegać ograniczeniom państwowym.

SERIA BIBLIJNA W RADIO WĘGIERSKIM

Radio węgierskie rozpoczęło serię 10 audycji biblijnych. Inicjatorzy audycji wyjaśniają, że ich celem jest poinformowanie słuchaczy o powstaniu, treści i znaczeniu Biblii, o jej społeczno-politycznym oddziaływaniu w minionych stuleciach i o jej wpływie na sztukę. Współpracownikami serii są m. in.: profesor rzymskokatolickiego Wydziału Teologicznego w Budapeszcie, Josef Felegyhazy, profesor Reformowanej Akademii Teologicznej, Laszlo Pakozdy i kierownik Seminarium Żydowskiego, Santor Schreiber.

SEMINARIUM EKUMENICZNE W KANADZIE

W miejscowości Halifax (Nowa Szkocja) powstało Ekuumeniczne Seminarium Duchowne, w którym kształcić się będą przyszli duchowni Kościoła Rzymskokatolickiego, Kościoła Anglikańskiego i Zjednoczonego Kościoła Kanady. Dotychczas istniały na tym terenie trzy oddzielne seminaria. Pierwszym dyrektorem mianowano rzymskokatolika, o. Lloyda J. Robertsona.

Historyczne miasto Hebron, gdzie znajduje się grobowiec Abrahama.



KRAJ



Ludzie dobrej roboty. Warszawskie Zakłady Maszyn Budowlanych Im. L. Waryńskiego, to znany i ceniony — nie tylko w kraju, ale również za granicą — producent koparek. Dla uczczenia VI Zjazdu Partii, załoga podjęła szereg zobowiązań. M. in. postanowiono wyprodukować dodatkowo 45 koparek oraz części zamienne wartości 26 mln złotych, a także zaoferować 11 ton stali. Na zdj.: spawacz Witold Borkowski przy pracy.

— Z okazji 54 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w całym kraju odbyły się liczne akademie i uroczyste imprezy okolicznościowe. Społeczeństwo polskie oddało tego dnia hołd poległym w wyzwolenie kraju żołnierzom radzieckim. Centralnym akcentem obchodów był uroczysty koncert w Teatrze Wielkim Opery i Baletu w Warszawie, zorganizowany 6 listopada br. staraniem Ogólnopolskiego i Stołecznego Komitetu Frontu Jedności Narodów oraz Zarządu Głównego TPPR. W koncercie wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych.

— Na początku listopada b.r. na zaproszenie Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju przebywała w Polsce delegacja radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju pod przewodnictwem deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR, pisarza litewskiego J. Paleckisa.

— Na koncie Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie zgromadzono już 100 mln zł. Oznacza to, że zamierzenia odbudowy pomnika kultury narodowej siłami całego społeczeństwa są realne. Na odbudowę Zamku Królewskiego potrzeba jeszcze dalszych 400 mln złotych.

— W ciągu trzech kwartałów b.r. „Motozbyt” sprzedał indywidualnym klientom 48,5 tys. samochodów osobowych. Przewiduje się, że łączna tegoroczna sprzedaż wyniesie ok. 70 tys. samochodów (w 1970 r. — 47,5 tys.). Największy udział w tej liczbie posiadają polskie „Fiaty” i „Syreny”.

— W przedsiębiorstwach podległych centralom i zjednoczeniom handlowym odwołano w ostatnich miesiącach ze stanowisk kierowniczych 120 osób: 37 dyrektorów, 59 zastępców dyrektorów, 24 głównych księgowych. W większości przypadków o zwolnieniach zdecydował brak dostatecznego nadzoru nad działalnością placówek, niefrasobliwy stosunek do mienia społecznego i potrzeb klientów oraz zaniedbania w lokalnym zaopatrzeniu ludności.

— Związek Radziecki dostarczy Polsce 1,5 mln ton zboża. Kontrakt handlowy na dostawy tej ilości zboża podpisany został w Moskwie 5 listopada b.r.



— 7 listopada b.r. narody Związku Radzieckiego wraz z całą postępową ludzkością obchodzili 54 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Z okazji rocznicy, w Moskwie na Placu Czerwonym z udziałem najwyższych przedstawicieli kierownictwa partii i rządu radzieckiego odbyła się tradycyjna manifestacja mieszkańców Moskwy oraz defilada wojskowa.

— Rząd chiński zakomunikował, iż w pracach sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych weźmie udział 10-osobowa delegacja chińska na czele z wicepremierem spraw zagranicznych Ciao Kuan-hua. W siedzibie ONZ, w Nowym Jorku podano do wiadomości, że delegacja chińska może wkroczyć na terytorium USA bez amerykańskiej wizy wjazdowej.

— W związku z przystąpieniem Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku istnieje konieczność przystosowania brytyjskiego ustawodawstwa do praw i przepisów obowiązujących w tej organizacji. Parlament brytyjski będzie musiał przystosować lub zmienić ponad 2 tys. aktów prawnych obowiązujących w Wielkiej Brytanii.

— Rząd Indii postanowił nie przedłużać porozumienia amerykańsko-indyjskiego, znanego w USA pod nazwą „Ustawa — 480”, o dostawach nadwyżek amerykańskich produktów rolnych do Indii. Decyzja powzięta została dlatego, że dostawy produktów amerykańskich hamują rozwój rolnictwa w samych Indiach.

— Opublikowany ostatnio w Nowym Jorku raport ONZ o gospodarczych i społecznych następstwach wyścigu zbrojeń stwierdza, iż konieczna jest znaczna redukcja wydatków na cele wojskowe we wszystkich krajach, szczególnie w tych, gdzie wydatki te są najwyższe. W roku 1970 na całym świecie wydano 200 mld dolarów na zbrojenia, a w ciągu ostatnich 10 lat na te cele wydatkowano ponad 1.900 mld dolarów. Na cele wojskowe kraje świata rokrocznie wydają dwa i pół raza więcej niż na ochronę zdrowia i półtora raza więcej niż na oświatę.

— Indyjski stan Orissa oraz sąsiedni Bengal Zachodni nawiedził gwałtowny cyklon, który spowodował śmierć ponad 5 tys. osób. Na całym niemal terytorium stanu Orissa została przerwana komunikacja kolejowa i drogową oraz wszelka łączność.

— Rada wykonawcza UNESCO na swej 88 sesji w Paryżu, na wniosek przedstawiciela ZSRR, uchwaliła rezolucję dotyczącą uwzględnienia w programie UNESCO na lata 1973—74 pięćdziesiątej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Rezolucja podkreśla, że „uczczenie wtelkich zasług Kopernika będzie miało ważne znaczenie dla przyszłego rozwoju ludzkości na drodze pokoju i postępu”.

W Świerdłowsku została otwarta nowa księgarnia, gdzie sprzedaż prowadzi się metodą samoobsługową.



PRZED VI ZJAZDEM PZPR

Kilkadziesiąt godzin dzieli nas jeszcze od momentu otwarcia obrad VI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dorobek, z jakim Partia przychodzi na swój Zjazd został osiągnięty w ogólnonarodowej dyskusji nad Wytycznymi KC PZPR pt. „O dalszy socjalistyczny rozwój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Chyba nigdy dotąd Partia tak szeroko nie wyszła do całego narodu z propozycją przedyskutowania programu dalszego rozwoju naszej Ojczyzny, jak w zakończonej niedawno kampanii przedjazdowej. Program, w którym określono główne kierunki naszych aktualnych i perspektywicznych zamierzeń. Oczekujemy na uchwały VI Zjazdu ze świadomością, że nasz głos, opinia i wola mają dziś o wiele większy ciężar gatunkowy w życiu społeczno-politycznym, aniżeli bywało dotychczas. W okresie tych kilkunastu miesięcy, jakie dziela nas od grudnia 1970 r. praktyka życia politycznego i społecznego dowiodła, że aproba społeczeństwa liczy się przy podejmowaniu wszystkich węzłowych decyzji. Natomiast interes społeczeństwa stanowi podstawowy warunek działania w każdej skali i w każdej dziedzinie.

Opinie i wnioski produkcyjnej siły narodu, klasy robotniczej, chłopów, inteligencji, uczonych, wszystkich obywateli, sformułowane w toku dyskusji przedjazdowej stanowią najcenniejsze dopełnienie myśli i zamierzeń Partii, przedłożonych w Wytycznych. W dyskusji przedjazdowej, rozwijanej w atmosferze rzeczowego, konstruktywnego zaangażowania społecznego i politycznego nastąpiła konfrontacja różnych poglądów, opinii oraz propozycji i postulatów dotyczących naszej teraźniejszości i przyszłości. Wykryształowały się w niej cztery zasadnicze grupy zagadnień.

Po pierwsze — sprawy wewnętrzzpartyjne, a przede wszystkim problemy związane z dalszym umacnianiem kierowniczej roli Partii w naszym społeczeństwie. W tym kontekście dyskutowano styl i metody pracy instancji i organizacji partyjnych, formułowano wnioski i propozycje zmierzające do usprawnienia wielu dziedzin pracy partyjnej.

Po drugie — zagadnienia ekonomiczne dyskutowane na tle wyników pracy przemysłu, rolnictwa oraz całej gospodarki narodowej. Okazało się, że podniesienie dyscypliny pracy, dokonywane w atmosferze sprzyjającej powstawaniu i realizacji nowych inicjatyw może przynieść konkretne wartości materialne.

Po trzecie — problemy warunków pracy i wypoczynku, plany rozwoju budownictwa mieszkaniowego, gospodarki komunalnej, służby zdrowia, rozwój placówek kulturalnych.

Kolejna grupa tematów obejmowała problemy dotyczące poziomu, stylu i metod działania terenowych organów władzy państwowej i administracji gospodarczej.

Robotnicy, rolnicy, inżynierowie i technicy, naukowcy, pracownicy wielu dziedzin gospodarki narodowej nie tylko słowem, ale i konkretnymi czynami wnieśli swój wkład do dyskusji przedjazdowej. W ramach Czynu Zjazdowego wyprodukowano dodatkowo wiele towarów i nowych wyrobów dla potrzeb rynku, wdrożono do produkcji szereg rozwiązań i pomysłów z zakresu postępu technicznego, przedterminowo uruchomiono wiele obiektów przemysłowych.

Należy oczekiwać, że w oparciu o już ukształtowany szeroki dialog władzy ze społeczeństwem, każda ważniejsza decyzja państwowa również w przyszłości nie będzie mogła być wdrożona bez uprzedniego zasięgnięcia opinii obywateli.

Zmiany, które już się dokonały, nie są działaniem doraźnym, stanowią element długofalowej strategii i polityki społeczno-gospodarczej partii. Na VI Zjeździe PZPR nastąpi dalsze twórcze rozwinięcie linii politycznej VII i VIII Plenum KC PZPR, które zapoczątkowały wartości tok przeobrażeń w naszym kraju. Witając VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jako doniosłe wydarzenie w życiu całego narodu, należy wyrazić przekonanie, że Partia może liczyć na aktywny udział wszystkich obywateli w realizacji nakreślonego programu.

LECH WILEŃSKI



W dniu 14 października 1971 r. w towarzystwie Ks. Posła Donalda Malinowskiego, Biskup Tadeusz R. Majewski został przyjęty przez Premiera Prowincji Manitoba Edwarda Schreyer.

DOBRE I ZŁE

Przemówienie — Posła ks. Seniora Donalda Malinowskiego w dniu 17 czerwca br. na plenum obrad w Parlamencie Manitoby — na temat pornograficznych filmów.

Panie przewodniczący oraz czcigodni posłowie: chciałbym dzisiaj powiedzieć kilka słów na temat cenzury filmów wyświetlanych w Manitobie. Jestem bardzo dumny z wielu otaczających nas osiągnięć, ale niestety nie uważam, że ktokolwiek z nas powinien być dumny z faktu, że nasza młoda ojczyzna mająca tyle do pokazania światu chce produkować i eksportować filmy pornograficzne. Także bardzo smutnym stwierdzeniem jest fakt, że filmy te w pewnej mierze finansowane są ze skarbcza narodowego.

Jestem przekonany, że kanadyjski talent zasługuje na pomoc i podporę zarówno moralną jak i finansową — ale nigdy nie zasługuje na pomoc jeśli wynikiem ich

pracy jest tylko zwiększenie światowej kolekcji brudu i zbroczenia — i tym bardziej nie zasługuje na pomoc ze skarbcza państwowego.

Jeśli chcemy odpowiedzieć, czy jesteśmy za czy też przeciw cenzurze filmowej musimy najpierw zadać sobie pytanie, jakim narodem chcemy właściwie być i zostać, jaki poziom moralny chcemy zachować.

Jestem wychowany — jak i większość tego kraju — w wierze chrześcijańskiej. Od lat dzieciennych uczono nas co jest dobre i złe. Jako kapłan chrześcijański staram się dotrzymać pewnych granic moralności, granice te jednak nie są tylko cechami mojej wiary, ale tworzy podbudowę każdego wyznania. Pewien poziom moralny obowiązuje każdego człowieka — wierzącego czy ateistę.

Pewny jestem, że wszyscy czcigodni Członkowie przyznacie mi rację, że tak zwane uwolnienie moralne przekroczyło granice i stało się raczej gloryfikacją amoralności. Jeżeli to jest prawie całkowity temat naszych filmów dzisiaj, to

czego możemy się spodziewać w przyszłości? Jeżeli odrzucimy cenzurę, tłumacząc się nieprawnym naruszeniem wolności lub tym iż mała grupa ludzi nie ma prawa decydować co oglądać będzie społeczeństwo — tym samym oddajemy decyzję w ręce kilku filmowcom. Moim zdaniem nie jest wystarczającym środkiem, to że każdemu dorosłemu przysługuje prawo własnej decyzji, co chce oglądać a co nie. — Oczywiście filmy te mogą być wyświetlane prywatnie dla tych, którzy są zainteresowani — i mają zupełne prawo wyboru oglądać czy nie. Mnie chodzi o fakt, że na nas wszystkich: rodzicach i wychowawcach spoczywa odpowiedzialność za ukształtowanie młodego pokolenia. Jest to nie tylko naszym obowiązkiem i powinnością, aby dostarczyć mu warunków, w których ich rozwój i ustosunkowanie do życia, do ludzi, do ich przyszłych obowiązków i przyjemności będzie miało możliwości jak najbardziej normalnego rozwoju, że poziom moralny to część obowiązkowa każdego cywilizowanego człowieka i społeczeństwa. Nie możemy pozwolić, aby przyszłe pokolenie pozbawiono poczucia moralności w imię zysku filmowców.

Nie jest moim zamiarem zaglądać co się dzieje w prywatnych sypialniach naszych obywateli — ale różnica jest ta, że gdy ktoś chodzi nago po własnej sypialni to jest jego własnym interesem, ale jeżeli ktoś chodzi nago po Portage Ave zostanie zaarrestowany za niemoralną ekspozycję. Tym samym co się dzieje w prywatnych ścianach obywateli nikogo nie powinno obchodzić, ale co się dzieje na publicznych scenach i ekranach filmowych jest naszą odpowiedzialnością i powinniśmy troszczyć się o to. My, czcigodni posłowie, jako publiczni reprezentanci nie spełnilibyśmy naszych obowiązków, do których zostaliśmy wybrani, jeśli nie uczynimy wszystkiego co jest w naszej mocy, aby utrzymać moralne zasady naszego narodu i starać się zwalczyć brud jaki zalewa książkę czy film czy też inne pole kontaktów z narodem.

San Francisco jest zwane stolicą pornografii na cały świat. Jednak większość obywateli San Francisco nie odczuwa dumy z tego faktu. Okręgowy prokurator J. Ferdon złożył skargę do sądu na producentów filmowych za nieprzyzwoitość — nazywając te filmy produktem zbrojeńców.

My, obywatele Manitoby, nie możemy się ludzi nadzieją, że te filmy do nas nie dotrą, albo jeżeli dotrą to nieliczne — docierają one już teraz, lecz gdy znielimy cenzurę, usuniemy ostatni punkt oporu przeciw zalewom brudu i niemoralności. Nie możemy się też ludzi, że cenzurując filmy możemy przeoczyć coś o wartości artystycznej — większym niebezpieczeństwem jest oddanie zupełnie wolnej ręki przemysłowi filmowemu.

Nasze młode pokolenie dorasta w gwałtownie zmieniającym się i wzburzonym świecie, stoi teraz w twarz przed niepewną przyszłością postarajmy się, chociaż spróbować zabezpieczyć im pewien poziom moralności i przyzwoitości w naszym świecie — poziom takiego rodzaju który im pozytywnie pomoże ukształtować charakter i życie własne, jak i przyszłego społeczeństwa na czele którego oni właśnie staną będą musieli.



Prezydium Zgromadzenia Przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w Ekumenii. Referat wygłasza Ks. Sen. Ryszard Trenkler.

GŁOS KOŚCIOŁÓW CHRZEŚCJAŃSKICH W DYSKUSJI PRZEDZJAZDOWEJ

Referat o wyżej wymienionym tytule wygłosił Ks. Senior Ryszard Trenkler z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w dniu 26 października 1971 roku w sali Polskiej Rady Ekumenicznej podczas konferencji poświęconej omówieniu pewnych zagadnień zawartych w tezach przygotowawczych do VI Zjazdu Partii. Słuchało referatu około 100 duchownych reprezentujących wszystkie Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

Autor referatu wyjaśnił na wstępie, dlaczego duchowni przedstawiciele różnych wyznań, powinni zabrać głos w dyskusji

na temat też przedzjazdowych Partii. Po prostu dlatego, że nowe kierownictwo polityczne Polski Ludowej, pod przewodnictwem I Sekretarza Partii Edwarda Gierka, wezwało do dyskusji cały naród: partyjnych i bezpartyjnych, robotników i inteligencję, wierzących i niewierzących, gdyż „wszyscy obywatele są powołani do stanowienia o rozwoju, o potędze i o przyszłości ojczyzny, która jest naszym wspólnym wielkim dobrem”. Stąd też, jak głoszają wytyczne na VI Zjazd Partii, każdy obywatel winien się zastanowić... „nad możliwością przyspieszenia rozwoju gospodarki, oświaty, nauki i kultury i dać wyraz swoim przemysłom... w organizacji zawodowej, organizacjach społecznych, w zakładach pracy, instytucjach i uczelniach, na łamach prasy, w radio i telewizji. Wszelka myśl i wszelka inicjatywa stanowi cenne dobro narodowe. — ... Rozpatrzone zostanie starannie każda krytyka, każda sugestia, a każdy

zgłoszony projekt i wszystko, co okaże się realne i trafniejsze od zamierzeń dotychczasowych, włączone zostanie do programu działania Partii”.

Tak poważne i szczere wezwanie było podstawą do spotkania w PRE, wspólnej dyskusji i odpowiedzi na pytanie: co my, jako ludzie wierzący mamy do zaprezentowania, jako wkład w budowę lepszej, sprawiedliwszej, bogatszej Ojczyzny, boć przecież... „stanowimy integralną część narodu i bez względu, na rodzaj konstelacji społeczno-politycznej, również na naszych barkach spoczywa współodpowiedzialność za rozwój gospodarczy, kulturalny i moralny naszego Państwa i Narodu”.

Odpowiedź na powyższe pytanie, zawarta w referacie ks. Seniora Trenklera, można by streścić następująco: wszystkie Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej, mające swą odrębną specyfikę, winny przede wszystkim wpływać na moralne

oblicze swych wyznawców i wychowywać ich na wzorowych obywateli, zachęcać do sumienności w pracy, uczciwości, solidności, wyczulenia na sprawy sprawiedliwości społecznej, poszanowania godności ludzkiej w każdym człowieku tak wykształconym jak prostym. Tę rolę wychowawczą winni wszyscy księża podjąć z całą energią w oparciu o słowa i przykłady zawarte w Ewangelii.

Autor zwrócił także uwagę na to, aby duchowni poświęcili więcej uwagi, niż dotychczas, etyce społecznej, zwalczaniu kradzieży mienia społecznego. Normy etyki społecznej należy propagować w kazaniach do wiernych, w pismach religijnych, w pracach dyplomowych i doktorskich ekumenicznej uczelni teologicznej. Kościoły nasze winny także odegrać większą rolę przy zwalczaniu prawdziwej plagi narodowej, jaką jest pijaństwo, chuligaństwo oraz tu i ówdzie występujące zjawiska narkomanii.

W zakończeniu referatu ks. Senior Trenkler wysunął kilka postulatów w imieniu Kościołów

Zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, jako materiał do dyskusji.

Między innymi:

jednolitego werbalnego określenia przez czynniki oficjalne wszystkich Kościołów chrześcijańskich. Dotychczasowe określanie mianem „Kościoła” tylko Kościoła Rzymskokatolickiego, a innych Kościołów mianem „związków wyznaniowych”, jest niewłaściwe;

zrozumienia ze strony władzy ludowej ciężkiej sytuacji materialnej Kościołów mniejszościowych;

unormowanie w przyszłości stosunków pomiędzy Kościołem Rzymskokatolickim a Państwem nie powinno wpłynąć na pogorszenie stosunków Państwa do innych Kościołów;

W ożywionej dyskusji, która rozpoczęła się po referacie, zabierali głos biskupi, seniorowie, dziekani, pastory i proboszczowie wszystkich wyznań, a więc: Ks. Bp. Jan Niewieczera — Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, Ks. mgr Krakiewicz — Prezes Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, Ks. Ostrowski z Kościoła Metodystycznego, Ks. Prezes Stefan Dąbrowski z Kościoła Adwentystów, Brat Kircuń z Kościoła Baptystów, Ks. Kuczma z Kościoła Metodystów, Ks. Mayer i Ks. Zaperty z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Ks. Bp. Bazyl — metropolita warszawski i całej Polski z Kościoła Prawosławnego, Ks. Bp. Nikanor — ordynariusz prawosławnej diecezji gdańskiej i białostockiej, Ks. Prof. Dr Woldemar Gastpary — Rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, Ks. Lyko — sekretarz Kościoła Adwentystów, Ks. doc. Witold Benedyktowicz — Superintendent naczelny Koś-



Treść referatu Ks. Seniora Trenklera skłania do głębszych refleksji.



Prezes STPK, dr Jan Maluszyński w rozmowie z p. Karolem Karskim, pracownikiem PRE



Ks. Biskup Nikanor — ordynariusz prawosławnej diecezji białostockiej i gdańskiej w czasie przerwy w obradach.

ciola Metodystów, Ks. Bogdan Tranda — proboszcz parafii warszawskiej Kościoła Reformowanego, Ks. Władysław Puszczyński i Ks. Jerzy Szotmiller z Kościoła Polskokatolickiego. Zgłosili się także inni dyskutanci, lecz z braku czasu nie można było ich wysłuchać.

Wszyscy aprobowali wskazania, zawarte w referacie o konieczności włączenia się czynnego w bieg spraw publicznych swoich i międzynarodowych oraz potrzebie nasilenia akcji wychowawczej, którą to pracę wszystkie Kościoły prowadzą ciągle, gdyż jest to ich zadaniem najistotniejszym, wynikającym z posłannictwa chrześcijańskiego. W wypowiedziach zawarta też była troska o prawe oblicze moralne młodzieży naszej, której część za-

truwa się narkotykami, wkracza na drogę alkoholizmu, wybujałego seksualizmu i chuligaństwa. Podkreślano także potrzebę rewizji ustawy o przerywaniu ciąży bo w świetle zasad etyki chrześcijańskiej czyni te są grzechami ciężkimi. Metropolita Bazyl oraz Ks. Mayer zwrócili uwagę na duże rozmiary marnotrawstwa w Polsce i nieuczciwości w pracy i to we wszystkich dziedzinach: w budownictwie, w przemyśle lekkim, w przemyśle samochodowym, w przemyśle mięsny itp. Dziwiono się dlaczego brak było silniejszego akcentu o marnotrawstwie w wytycznych na VI Zjazd. Wskazywano na potrzebę zajęcia się sprawami Polaków za granicą ostatnio coraz szybciej wynaradawiających się. Zapytywano, dlaczego brak przedstawiciela Polskiej Rady Ekumenicznej w Komitecie Budowy Zamku Królewskiego, w Komitecie Frontu Jedności Narodu?

Dyskusję podsumował Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej Biskup Jan Niewieczera, wyraził zadowolenie ze spotkania, w którym wszyscy duchowni ujawnili szczerą radość z osiągnięć dotychczasowych Polski we wszystkich dziedzinach życia oraz głęboką troskę o jej teraźniejszy i przyszły kształt gospodarczy, społeczny, polityczny, kulturalny i duchowy.

KS. EDWARD BALAKIER

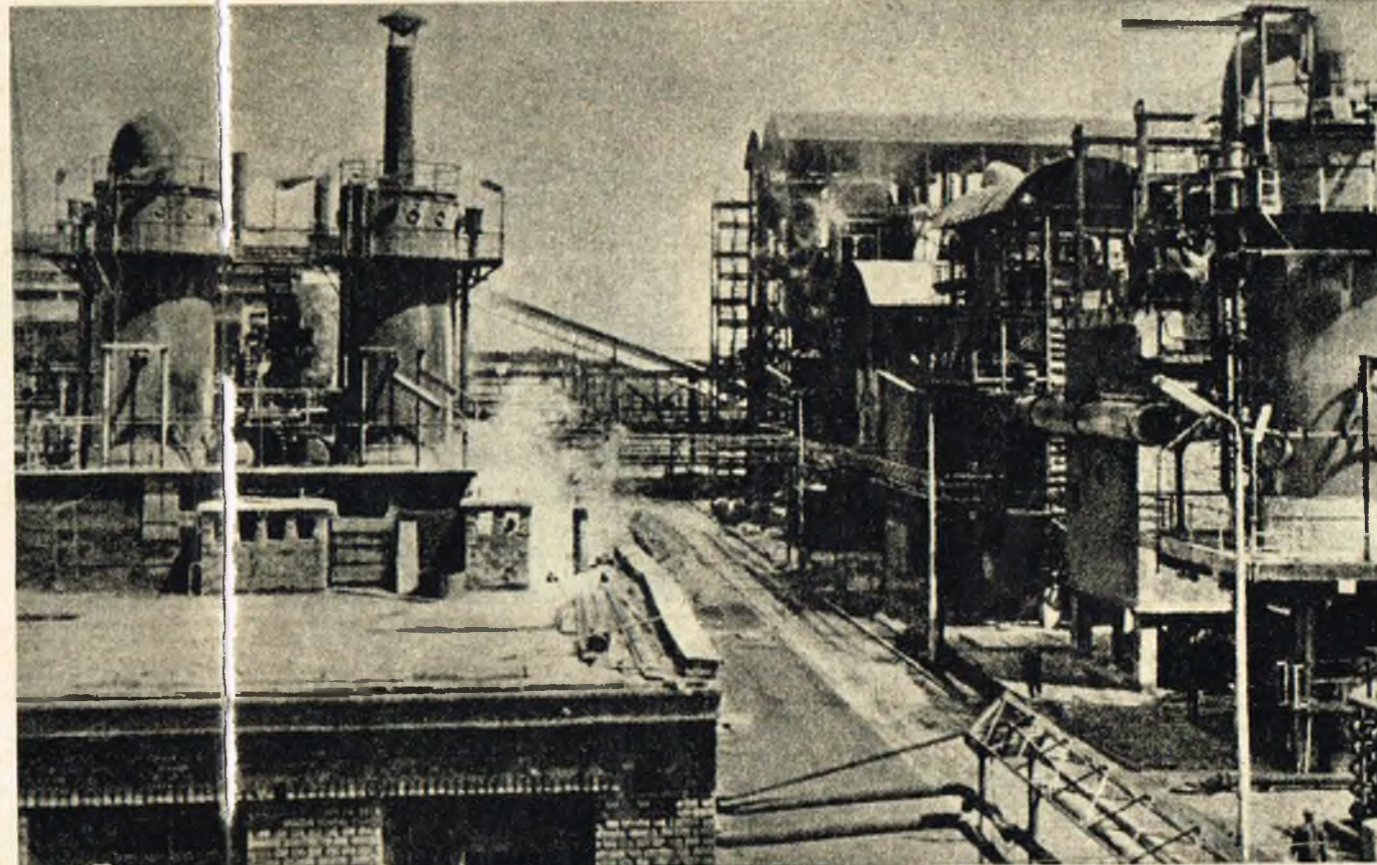


Fragment sali obrad.

GÓRNICZA BRACĆ



Pomnik Powstańców Śląskich w Katowicach.



Dzięki ślarce powstał kombinat w Tarnobrzegu.



Kopalnia miedzi w Lublinie.



Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”.



Po zakupy.



Park wypoczynkowy w Chorzowie.

Kiedy mówimy o górnictwie, kojarzymy to sobie z wydobywaniem węgla. To prawda, że węgiel jest jednym z podstawowych surowców energetycznych, ale górnictwo to nie tylko węgiel, lecz także kopalnictwo ropy naftowej i gazu ziemnego, kopalnictwo surowców chemicznych oraz kopalnictwo surowców budowlanych i drogowych.

Przemysł górniczy jest tak stary, jak stara jest kultura materialna człowieka. Początki jego sięgają epoki kamiennej, kiedy to człowiek od zbierania przydatnych mu odłamków skał przeszedł do celowego ich urabiania i wydobywania sposobem górnictwem.

Początki rozwoju górnictwa rozwinęły się z wynalezieniem maszyny parowej. Natomiast górnictwo kopalń ciekłych jak wydobywanie ropy, zawdzięczamy naszemu rodakowi Ignacemu Łukaszczykowi, który po dokonaniu pierwszej rafinacji ropy, zapalił lampę naftową w lwowskim szpitalu w 1853 r.

Drugim Polakiem, który przyczynił się do zmodernizowania pracy w kopalniach szybowych był inżynier Rygiel, który wprowadził w kopalni węgla ryny potrzęsalne, służące do odstawy urobku z miejsca eksploatacji.

Wraz z rozwojem i udoskonaleniem techniki rozwinęły się i rozrosły kopalnie. Jedna duża kopalnia produkuje dziś w ciągu tygodnia więcej węgla niż wyprodukowało go w ciągu 1818 r. całe Górniośląskie Zagłębie Węglowe.

W Polsce Ludowej przemysł górniczy może poszczycić się bogatym dorobkiem zarówno w zakresie wydajności pracy, a także znacznego usprawnienia i unowocześnienia w realizacji nowych inwestycji. Według wstępnych założeń obecnego planu 3-letniego przemysł węglowy w roku bieżącym miał wydobyć 141,2 miliona.

Dziś wiadomo, powiedział I sekretarz KW PZPR w Katowicach Z. Grudzień, na Wojewódzkiej Konferencji Przedzjazdowej, że górnicy wydobędą do końca roku o 4 miliony ton węgla więcej — między innymi dzięki realizacji Czynu Zjazdowego. Zadania w bieżącej 5-lacie i w latach przyszłych rosą bardzo wydatnie — w roku 1975 wydobyć ma osiągnąć 167,2 miliona ton. Oznacza to średnio roczny przyrost wydobywania do końca 5-latki o prawie 5,5 miliona ton.

Aby zapewnić taki przyrost, oczekuje się od kadry inżyniersko-technicznej jeszcze większego usprawnienia i organizacji pracy w górnictwie, aby dzięki technice podnieść wydajność pracy i jednocześnie w niedalekiej perspektywie skrócić czas pracy górników.

W produkcji węgla kamiennego na 1 mieszkańca, Polska zajmuje dziś po Wielkiej Brytanii drugie miejsce w świecie, a co do wielkości produkcji — szóste miejsce, po ChRL, ZSRR, USA, Anglii i NRP.

Mamy dziś jednak ambicje większe — powiedział Z. Grudzień — chcemy, by rewolucja naukowo-techniczna wniknęła w nasze górnictwo zdecydowanie głębiej, by



Uzdrowisko dla górników w Szczawnicy.



Kopalnia odkrywkowa węgla brunatnego.

NAGRODY NOBLA



ALFRED NOBEL

Każdego roku czytamy w prasie komunikaty o przyznaniu kolejnych nagród Nobla. W ostatnich tygodniach ukazały się notatki o dwu nowych nagrodach — pokojowej, przyznanej kanclerzowi NRF — Willy Brandtowi, przede wszystkim za politykę wschodnią i za działalność dającą w wyniku odprężenie w Europie.

Prasa światowa zgodna jest w opinii, że nagroda ta jest słuszną, przyznano ją bowiem (jak podaje francuskie pismo „Aurore”) człowiekowi dobrej woli: „... który przetrzuca pomosty między Wschodem a Zachodem i w pew-

nym sensie wziął na siebie wielki cel, jaki wytyczył sobie de Gaulle — odprężenia europejskiego od Atlantyku aż po Ural”.

Drugą nagrodę Nobla przyznano w tym roku w dziedzinie literatury wybitnemu poecie chilijskiemu — Pablo Nerudzie, który ma za sobą również wieloletnią działalność dyplomatyczną (jest obecnie ambasadorem Chile we Francji).

Pablo Neruda pierwszy swój tomik poetycki wydał w roku 1921 pod tytułem „La Cancion de la Fiesta”. W czasie trwania hiszpańskiej wojny domowej, w dątku lirycznej poezji Nerudy, za-

czynają dominować idee walki wyzwoleniczej i społecznej. W tym też czasie staje się Neruda najpopularniejszym poetą w krajach Ameryki Łacińskiej. W 1953 roku otrzymał międzynarodową leninowską nagrodę pokoju. Do nagrody Nobla kandydował od przeszło 30 lat, ale na przeszko-dzie jej przyznania stały przekonania polityczne poety — jest on bowiem wieloletnim członkiem Komunistycznej Partii Chile.

Wielu zapewne czytelników interesuje geneza Nagrody Nobla. Postanowiliśmy więc w kolejnych numerach „Rodziny” przedstawić kilku najbardziej reprezentatywnych laureatów, a w tym informacji o Noblu i samej nagrodzie.

Alfred Bernhard Nobel był szwedzkim chemikiem i przemysłowcem. Żył w latach 1833—1896 (ur. 21.X, zm. 10.XII). Większą część swego życia poświęcił Nobel badaniom i pracom chemicznym. Jemu między innymi zawdzięcza ludzkość wynalazek dynamitu (1866), żelatyny wybuchowej (1875), prochu bezdymnego (1888) i kilku innych środków wybuchowych. Był to człowiek dla którego postęp cywilizacyjny stał się dominującą sprawą życia. **Powszechne braterstwo, rozwój techniki, nauki, sztuki — oto w czym upatrywał Nobel szczęśliwą przyszłość ludzkości.** Wierny swym ideałom do końca przeznaczył w testamencie swój majątek — około 31,6 mln koron szwedzkich na utworzenie funduszu, z którego dochody: „...mają być corocznie dzielone w formie pięciu nagród pomiędzy tych, którzy przysporzyli ludzkości największe korzyści swoimi osiągnięciami w zakresie: fizyki, chemii, fizjologii lub medycyny, literatury oraz na polu zbliżenia między narodami, rozbrojenia i krzewienia IDEI POKOJOWYCH”.

W celu realizowania testamentu Nobla, w roku 1900 założono w Sztokholmie szwedzko-norweską fundację. W ramach tej fundacji corocznie przyznawane są nagrody. I tak w dziedzinie fizyki i chemii — o przyznaniu kandydatowi nagrody decyduje Królewski Szwedzka Akademia Nauk. W zakresie fizjologii lub medycyny — Królewski Karoliński Instytut Medyczno-Chirurgiczny. Laureata nagrody literackiej wybiera Akademia Szwedzka, a o nagrodzie pokojowej de-



WILLY BRANDT

cyduje Komitet Nobla Norweskiego Parlamentu, tzw. Storting.

W każdej z wymienionych dziedzin nagroda przyznawana jest: jednej osobie, paru osobom łącznie, lub jest dzielona na poszczególne laureatów. Nagrody pokoju przyznawane są także instytucjom i organizacjom społecznym.

W rocznicę śmierci fundatora, 10 grudnia każdego roku, wręczane są w Sztokholmie kolejne nagrody, przy czym może istnieć i taka sytuacja, że w danym roku z jakiejś dziedziny nagroda nie zostanie przyznana. Wyso-

NIM NA ORDYNACKIEJ BYŁ CYRK...

Wnętrze projektowanego cyrku Heuricha.



Warszawiacy lubią cyrk — co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości. Świadczy o tym ogromne powodzenie każdego wędrownego cyrku — jaki tylko pojawi się w stolicy — bo od czasu zniszczenia popularnego cyrku braci Staniewskich w pamiętnym wrześniu 1839 r. — Warszawa pozabawiona została stalego cyrku. Pozostali o nim wspomnienia i uroczą piosenką w wykonaniu Jaremy Stępowskiego.

Ale jeszcze na długo przed cyrkiem braci Staniewskich, posiadała przecież stolica kilka innych, ba, jeszcze za Króla Stasia istniał przecież pierwszy cyrk stały, zwany wówczas „Hećką” lub „szczwałnią”. Jednak zaczniemy od czasów, kiedy to po raz pierwszy Warszawa zapoznała się ze sztuką cyrkową. W dawnych wiekach (od początków XVIII wieku) odwiedzały Warszawę przeróżne zagraniczne trupy wołyżerów, gimnastyków, „Jeźdźców sztucznych”, powrozo-biegaczy, czyli linskoczków i innych wędrownych artystów, które urządzały widowiska na przygodnych placach. A że „spektakle” te podobały się mieszkańcom stolicy, świadczyć mogą dość częste wizyty owych wędrownych zespołów artystycznych. W latach 1779—82 staraniem imię pana Augusta Engelmana i kilku innych obywateli warszawskich, wybudowano przy

ul. Brackiej, wzorem Wiednia przesławna szczwałnia, czyli „Hećka”. Była to drewniana amfiteatralna budowla o wysokości trzech pięter, z lożą królewską (a jakże) i ogromną areną. Początkowo szczwałnia przeznaczona była wyłącznie na „walkę dzikich zwierząt”, które szczuła psami (stąd też i nazwa). Lecz jak wspominają o tym dawni pamiętnikarze, widowiska te nie przyjęły się w Warszawie — „bo to wystraszone psy rzeźrowały przed zgłodzonym wilkiem, to znów misie nie kwapiły się do walki, ponadto zaś nie wzbudziły owe widowiska specjalnego zachwyty wśród społeczeństwa”. Gmach amfiteatru oddano więc na użytek towarzystw jeźdźców konnych i skoczków na linie. Gmach szczwałni stał się pierwszym stałym cyrkiem stolicy. Na arenie amfiteatru popisywały się różne kompanie konne, jak np. Hyama Pricea, Robertsona Pajacco, Kolterów czy innych ówczesnych europejskich mistrzów sztuki jeździeckiej. Nie brakło również gimnastyków, ekwilibrystów, tressury zwierząt itp. Szczwałnia służyła stolicy, jako stały cyrk aż do roku 1848, kiedy to ze względów bezpieczeństwa rozebrano walący się drewniany budynek amfiteatru. Odwiedzające po tym czasie stolicę przeróżne wędrownie trupy rozbiły już własne budy-

kość nagród zależy corocznie od dochodów Fundacji Nobla. Dla przykładu: w roku 1965 każda nagroda wynosiła po 282 tys. koron szwedzkich (relacja korony szwedzkiej do dolara w tym czasie wynosiła: 1 korona szwedzka równa się 0,193 dolara).

Od początku przyznawania nagród, to jest od roku 1901 przykładowo do roku 1965 nagrodzono: 375 osób (w tym dwie osoby dwukrotnie) oraz dziewięć instytucji i organizacji społecznych (w tym jedną trzykrotnie).

Do chwili obecnej tylko troje



PABLO NERUDA

Polaków było nagrodzonych Noblem: w roku 1903 Maria Skłodowska-Curie razem z mężem (za wykrycie pierwiastka radu w 1898 r.), Henryk Sienkiewicz nagrodę literacką otrzymał w 1905 roku, następnie w roku 1911 Maria Skłodowska-Curie otrzymała powtórnie Nobla i wreszcie w 1924 r. również nagrodę literacką otrzymał Władysław Stanisław Reymont za powieść „Chłopi”.

Następny artykuł z tego cyklu poświęcimy właśnie polskim laureatom nagrody Nobla.

MARCIN WIELICH

Z cyklu: Czytając książki

„PAŁAC” WIESŁAWA MYŚLIWSKIEGO

Wędrując po rozmokłych drogach powiatu łęczyckiego można trafić do Leśmierza. Jest to małe miasteczko, na pół jeszcze wieś. Znaczna część mieszkańców zatrudniona jest w miejscowej cukrowni. W jednym z szarych bloków niezbyt dawno chyba wybudowanego osiedla mieszka p. Bolesław Grabski. W jego mieszkaniu, a ściślej mówiąc — w kuchni na stole — pletrzą się kawałki drewna, kory, kamienie i połówki cegieł. Pan Grabski jest rzeźbiarzem. Jego prace kupuje Cepelia, dział etnograficzny Muzeum w Łęczycy, amatorzy i kolekcjonerzy. Rzeźby oglądane w Muzeum i w pracowni to surowe, przyćmiewające figurki przedstawiające najczęściej matkę z dzieckiem. O rzeźbach tego typu krytycy zwykli mówić, że są to dzieła „prymitywne”, co zresztą nie jest wcale zaprzeczeniem ich istotnej wartości. Podczas mojej wizyty pan Grabski pokazał mi prace, którą uznaje za największe swe osiągnięcie artystyczne. Jest to sporych rozmiarów płaskorzeźba przedstawiająca Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus. Zdumiała mnie wówczas gładka pseudopoprówność, banalna kompozycja i coś na kształt braku treści. Ładunek artystycznej intuicji zawarty w lamtych, nieco topornych rzeźbach przedstawiał o wiele większą wartość niż owo wydumane i „prawdziwe” zdaniem autora dzieło.

Zdarzenie to przypomniała mi po roku lektura książki Wiesława Myśliwskiego wydanej w zeszłym roku przez Państwowy Instytut Wydawniczy. „Pałac” — bo taki jest jej tytuł — jest chyba najlepszą polską powieścią współczesną spośród ostatnio wydanych. Powierzchowna lektura tej książki daje tę przyjemność, jakiej doznaje się czytając tekst, o którym ma się wrażenie, że powstał jakby sam z siebie, bez mozolnego zmagania się autora ze słowem, bez pretensji do awangardy i chęci zaskoczenia czytelnika metaforą pozbawioną wszystkiego oprócz — rachuby na efekt.

Fabula powieści jest prosta. Przeczuwana, spodziewana i w strachu oczekiwana przez wszystkich wojna nadchodzi wreszcie i zleniacka. „Jaśnie państwo” uciekają do swego pałacu. Po opustoszałych korytarzach, salonach, pokojach i gabinetach błąka się Jakub — dawny lokaj, poddany. Wciela się w wymyśloną przez siebie postać dziedzica. Postać tę tworzy z własnej wrażliwości, kompleksów, ambicji, nieświadomości i nienawiści. Wcielając się w tak skonstruowaną postać „jaśnie pana” — Jakub wędruje po pałacu przeżywając na każdym z etapów wędrowki rzeczywistości i wyobraźni ten swój, a nihy „pański” stosunek do chłopów-poddanych, dworskich dziewczuch, zwierząt, przyjaciół żony, sztuki, religii i dzieł. Wszystkie te sytuacje są jasne i zagmatwane jednocześnie. Trochę jak w wierszach Leśmiana, gdzie wszystko jest takie i nie-takie zarazem. Stykając się z najrozmaitszymi przedmiotami, tymi co są jak „przybory świado-

mej piękności, mające własny zapach i specjalną na własny użytek wiedzę „jak pisała Z. Nałkowska — musi z konieczności konfrontować swoją wrażliwość z nieświadomością ich przeznaczenia i niemożliwością własnej oceny ich wartości. Przykładem tego może być scena, kiedy „Jakub-pan” zbliża się do fortepianu stanowiącego w tym wypadku coś w rodzaju symbolu sztuki. Scena najpierw rozgrywa się w jego wyobraźni: „Siadam do fortepianu. Patrzę na biały rząd klawiszy, jaśniejący przede mną w ciemnościach, i wydaję mi się przez moment, że to jakiś potwór rozwarł swój przepastny pysk. Lecz niech tylko spróbuję dotknąć choć jednego z tych kłów, pysk się zavrze razem z moją ręką. Czuje jednak jakiś przyrzuły ułności, wiary. Jakże łatwo mi to przychodzi. Już nie tylko wierzę w siebie, już sobie zazdrościsz, że oto siedzę przy fortepianie. Ja, (...)” Dopóki sprawa ta rozgrywa się w wyobraźni — wszystko jest w porządku. „Czuje w sobie tę muzykę, slysze ją w sobie. Jest wielka, podniosła, rozległa na cały pałac, na strach mój, który gdzieś tam tli się jeszcze we mnie (...) Slysze ją tak wyraźnie, że tylko podnieści ręce (...) Już nawet widzę jak gram, z zamkniętymi oczyma, z głową uniesioną ku niej (...) „Ta nierzęczywista gra budzi upragniony, wyimaginowany zachwyt zgromadzonego w wyobraźni Jakuba audytorium. „Ach, jakże pięknie grasz panie. Cóż za rozkosz cię słuchać! Co za szczęście. Jesteś cudowny. Cały świat stał się muzyką, a człowiek zaklęty w niej czuje się jak w szklanej kuli(...)”.

I tu następuje nieunikniona konfrontacja z rzeczywistością. Ilwierzyszy w możliwości spełnienia wyobrażonego — bohater dotyka klawiszy. „Ale to nie to, nie to. Gdzieś zapałała się moja wielka muzyka (...) Nagle wściekłość mnie porywa. To ten fortepian zawiał się na mnie. To bydzie na mnie, na swojego jaśnie pana. I pięściami go, z wściekłością w to opasie cielecko, aż jęknęły zholate struny (...). Obatożyć cię każę (...) Na obieście cię wyrzucę, na gnój, na pośmiewisko. Niech tam kto chce brząka po tobie (...) Do lochu cię wtrącę”.

A więc zemsta na martwym przedmiocie na własną bezradność. Autor „Pałacu” daje obraz wielu sytuacji, gdzie chorobliwa wyobraźnia wrażliwego bohatera tworzy wynaturzone obrazy. W rezultacie Jakub ginie w płonącym pałacu. Oprócz najważniejszego, „kulturowego” nurtu są w tej powieści precyzyjnie skonstruowane obrazy uczuć, kompleksów i imaginacji. Poza wszystkim jest to książka, której każda kolejna lektura przynosi nowe odkrycie i refleksje, wygrzebane z zakamarków pamięci i fragmentów zdań. Cóż na kształt wędrowki po korytarzach, gabinetach, pokojach...

BARBARA NARKIEWICZ-JODKO

i namioty na różnych przygodnych placach. Pierwszy porządniejszy drewniany budynek cyrku zbudował Renc na ówczesnym Placu Zielonym (dziś plac Gen. H. Dąbrowskiego), na dawnym miejscu straceń. Potem powstały podobne budynki cyrkowe Salomonskiego przy ul. Wiejskiej i Włodzimierskiej. W roku 1867 niejaki Granzow postanowił wybudować nowy, stały cyrk przy ul. Mariańskiej koło Twardej. Plany, które opracował architekt Jan Heurich, przedstawiały nowoczesny, jak na owe czasy, mурowany budynek, obliczony aż na 2.800 widzów, wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia. W tymże roku położono nawet kamień węgielny pod budowę, ale na tym się skończyło. Przeciwny tej inwestycji był podobno sam

jego eksceleńcja gubernator warszawski, który obawiał się, że ogromna widownia cyrku odbierze widzów teatrom warszawskim. (!). Toteż na nowy gmach cyrkowy z prawdziwego zdarzenia trzeba było jeszcze trochę poczekać. W roku 1880 inicjatywę budowy nowego cyrku podjął Laszewski, właściciel „Tatersolu” (zjeżdżalni w Rydze). Plany wykonał inż. Rakiewicz, a Laszewski wydzierżawił od hr. Krasieńskiego plac pod budowę przy ul. Okólnik Róg Ordynackiej. Niebawem okazało się, że Laszewski nie dysponował odpowiednimi funduszami — musiał więc zrezygnować z dalszej budowy. Inicjatywę jego przejęła niebawem obrotna Włoszka, Cinissellowa, która za 6 tys. rubli odkupiła prawa Laszewskiego. Według pierwotnych też planów w dniu 22 lipca 1882 roku rozpoczęto budowę wystawnego cyrku na Ordynackiej. Budowa tego kolosa (bo był to gmach ogromny), trwała — wprost nie do wiary — nie pięć lat, nie trzy, nie dwa lata, lecz tylko niecały rok. Ukończono ją bowiem w marcu 1883 roku. To było tempo!

Warto przypomnieć, że w okresie międzywojennym, aż do wybuchu II wojny światowej, na Ordynackiej mieścił się słynny, wspomniany już cyrk Braci Staniewskich.

K. S.

XVIII-wieczny budynek pierwszego cyrku w Warszawie tzw. „Hecy”.



Popis cyrkowy na świeżym powietrzu. Ryc. z 1846 roku.





Paweł Wróbel — plastyk amator z kop. Wieczorek „Pejzaż Śląski”.



Karol Potysz — plastyk amator z kop. Walbrzych „Kolo Jaroszowa”.

GÓRNICZY I SZTUKA

Na „Czarnym Śląsku”, w najbardziej uprzemysłowionej i zurbanizowanej dzielnicy Polski najbujniej rozkwita plastyka amatorska. Ten pozorny paradoks, ma swój głęboki sens, który w krótkich słowach postaram się wyjaśnić.

Sztuka dawna, mówiąc to mam na myśli sztukę rozwijającą się do XIX w., miała zawsze, oprócz niezliczonych kierunków i stylów, dwa stałe nurty: sztukę oficjalną, kształconą według zasad zmieniających się niewiele w obrębie stylów i całych epok oraz sztukę ludową, wypływającą z właściwej człowiekowi potrzeby piękna i posiadającej trwałe cechy i zasady, związane najczęściej z regionem.

W związku z gwałtownym rozwojem przemysłu wielkie masy ludzi przechodzą ze wsi do miast, z ustalonych, na ogół ciężkich warunków życia, do nowego, o którym sądzą, że będzie łatwiejsze. Właśnie na Śląsku proces ten przebiega najostrej. Najsilniej dal się tu we znaki wyzysk kapitalistyczny, najbardziej jaskrawo uwidacznia się rabunkowa gospodarka, chaotyczna urbanizacja. Z warunków wiejskich, w których życie wyznaczał stały rytm pór roku, gdzie krajobraz naturalny urozmaicały tylko niewielkie ilości zabudowań z wieżą kościelną, przyciągająca wzrok i stanowiąca drogowskaz dla wędrujących, ludzie przetruceni zostają do rozrzuconych się gwałtownie i bezplanowo miast, gdzie gigantyczne i tajemnicze dla nich konstrukcje metalowe, brzydkie domy robotnicze i kamienice bogatych, pokrywa sadza i szary pył. Słońce widać rzadko, przez chmury dymu, hałdy również dymią nieustannie. Nieliczna i herlawna roślinność pokryta jest również burym nalotem. Idealnym dla większości staje się dość tani a przez to łatwo dostępny status

drobnomieszczański. Tradycje ludowe pó prostu zanikają. A jednak potrzeba piękna drzemie w tych ludziach nadal. Jednostki obdarzone nią silniej niż ogół wyladują się w różnych rodzajach twórczości artystycznej. Malarstwo, grafika, rzeźba, sztuki zdobnicze; tworzenie dla siebie, dla przyjaciół, po znoej pracy, twardymi rękami i gorącym sercem; bez jakiegokolwiek fachowej pomocy, bez zapłaty. Przez kontrast z szarym, nieludzkim otoczeniem spod palet wydostają się na widok ludzki niezwykle kolorowe i pogodne wizje. Czasem jakaś tragedia, silna przeżycie na kopalni wywołuje obraz przemijający w swojej ekspresji. Jest ich jednak niewiele, gdyż sztuka pomaga przede wszystkim w oderwaniu się od smutnej codzienności, od trosk i lęków. Górnicy tworzą również w okresie powstań śląskich. Dzieła powstałe wówczas mają znamiona patriotyzmu. Twórczość ich jednak pozostaje nieznaną szerszemu ogółowi, ani też specjalistom. Tyle historia.

Wraz z powstaniem Polski Ludowej znikają w przemyśle stosunki kapitalistyczne. Wiele spraw, między innymi urbanistyka, staje się przedmiotem troski państwa. Świadczy o tym

choćby przebudowa śródmieścia Katowic, budowa wielu jasnych dzielnic mieszkaniowych, zahudowań przemysłowych o harmonijnych układach, które stają się pięknym, a nie szpetną krajobrazu.

Sztuka amatorska zostaje otoczona opieką. Polega ona przede wszystkim na umożliwieniu konsultacji z fachowcami, co ustrzeża niejednokrotnie przed schodzeniem na drogę kieżowości. Powstają przy domach kultury kolo plastyczne, jest możliwość organizowania wystaw a wreszcie sprzedaży dzieł.

Dzisiejsza plastyka górników różni się od przedwojennej z dwóch powodów. Ta dawniejsza, powstała w wyniku opisanych wyżej konfliktów, była ucieczką od życia i wywoływała wizje innych, lepszych i piękniejszych światów. Jej przedstawicielem tworzącym również i dziś jest Teofil Ociepka, znany z licznych wywiadów i reprodukcji. Dotarliśmy właśnie do drugiej przyczyny: dzisiejsza łatwość obejrzenia dzieł sztuki w reprodukcjach albumowych, w czasopiśmie, a nawet w filmie i telewizji, plakaty i reklamy, które nas otaczają, muszą wpływać na dzisiejszych twórców tak jak dawniej wpływały pocztówki, oleodruki czy jarmarczne „jelenie”.

Wpływ ten jest dobry, o ile trafia głębiej i powoduje zrozumienie sensu, a nie powierzchowne naśladownictwo... Mimo warunków, które nie zmuszają już do szukania ucieczki przed światem w niełatwą dziedzinę twórczą, mimo łatwości relaksu, jaki daje dziś kino, teatr czy telewizja, nie nie wskazuje na to, aby plastyka amatorska miała przestać istnieć. Wśród aktywnych malarzy wymienić można wiele nazwisk. Szczupłość miejsca i charakter niniejszego artykułu pozwala mi na zasygnalizowanie tylko najciekawszych dla mnie postaci, jak Paweł Wróbel i jego młodsi kuzyni Leopold Wróbel, technik górniczy Jan Nowak, Erwin Sówka, Józef Holesz, Karol Potysz czy rzeźbiarka z kop. Dymitrow Maria Chudoba. Dwa lata temu mieliśmy możliwość oglądać w Warszawie wystawę amatorskiej plastyki górników, zorganizowaną przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników i Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Warszawie. Wystawę zwiedziła imponująca ilość osób, mimo, że galeria w Starej Kordegardzie w Łazienkach nie leży na uczęszczanym szlaku i trzeba się specjalnie wybrać na ul. Szwoleżerów. Zarówno jednak egzotyczny temat, jak i ustalona sława dobrzych inicjatywy TPSP przyciągnęły tłumy i powodzenie było ogromne.

W oczekiwaniu na kontynuację tej ciekawej i pożytecznej akcji na terenie Warszawy, autorka niniejszego zapoznawała się z obecną sytuacją górniczej sztuki amatorskiej. Ożywiony ruch wystawienniczy panuje nadal, szkoda, iż obejmuje w tej chwili tylko okrąg górniczy. Została rozpisana subskrypcja dzieł amatorskich, na razie tytułem eksperymentu. Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników i Federacja Towarzystw Przyjaciół Sztuk Pięknych pragną zainteresować sztuką górniczą najszersze kręgi społeczeństwa. Życzymy więc powodzenia.

T. KŁOSIEWICZ

Edward Gawlik — plastyk amator z kop. Wieczorek „Ulica przyjemna”





W 150 rocznicę urodzin F. Dostojewskiego

Teodor Michałowicz Dostojewski urodził się 30 października 1821 r. w rodzinie lekarza — ordynatora wojskowego szpitala w Moskwie. Miał starszego o rok brata Michała, młodszą o rok siostrę Barbarę oraz jeszcze czworo młodszego rodzeństwa. Cała ta liczna rodzina mieszkała w dwóch pokojach: w jednym z drewnianą przegrodą stało łóżko

malżeńskie lekarza i jego żony, w drugim za taką przegrodą spała liczna działka ze służbą. Niania — piastunka w rodzinie Dostojewskich nazywała się Alena.

Jako kilkunastoletniego chłopca rodzice oddali go do pensjonatu, w którym spędził kilka lat.

W lutym 1837 roku umiera matka Dostojewskiego. Wiosną tegoż roku Dostojewski zachorował na gardło. Choroba ta została ślad na zawsze, w postaci gardłowego, cichego głosu. W maju Dostojewski wraz ze swoim bratem Michałem wyjeżdżają do Petersburga celem wstąpienia do szkoły inżynierów wojskowych. Od tego czasu Dostojewski do końca swojego życia pozostaje pod urokiem Petersburga. Jedyne krajobraz, który będzie do niego przemawiał i będzie go wzruszał, to krajobraz prostych i szerokich ulic Petersburga „wiosenną i letnią nocą białych od białego i bezsennego nieba.”

W styczniu 1838 r. wstępuje Dostojewski do szkoły inżynierów wojennych, mieszczącej się w Michajłowskim Zamku. Wychowanków tejże szkoły nazywano „konduktorami”. Tutaj późnymi wieczorami siadywał Dostojewski w wykuszu okiennym i pisał swoje pierwsze utwory. Zaczął od tłumaczeń z jęz. francuskiego a następnie pisał dramaty historyczne. Pierwszą poważną jego pracą byli „Biedni ludzie”. Inspiracją do napisania tego ut-

woru był „Płaszcz” Gogola — nowelka o „małym urzędniku, którego życie i los tak mocno przycisnęły do ziemi, jak tylko można sobie wyobrazić”. „Biednych ludzi” wydrukowano po raz pierwszy w 1846 r.

W sierpniu 1840 r. Dostojewski zostaje połowym chorążym, a jesienią następnego roku inżynierem — podporucznikiem. Ma już własne mieszkanie, a raczej mieszkanie, bo je ciągle zmienia. Z powodu niewłaściwego trybu życia (zamiłowanie do hazardu) cierpi biedę, głoduje.

W październiku 1844 r. otrzymuje Dostojewski dymisję z wojska.

W 1849 roku zostaje aresztowany za udział w „zebraniach piątkowych” u Pietraszewskiego. W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia wywieziono go zakutego w kajdany na Sybir do Omska. Musiał pokutować za odczytanie na jednym „z piątek” listu Bielińskiego do Gogola.

W lutym 1854 r. Dostojewski zostaje przesiedlony do Semipalatynska jako szeregowiec siódmego liniowego batalionu. Swoje życie na katordze opisał później w „Zapiskach z martwego domu”.

W 1857 r. żeni się z wdową Marią Isaiew. W 1859 r. Dostojewski zostaje zwolniony z katorgi i otrzymuje pozwolenie na powrót do europejskiej części Rosji. Zamieszkuje najpierw w Twerze a następnie w Petersburgu.

W listopadzie 1859 r. ukazuje się następny jego utwór pt. „Sioło Stiepanczikowo”.

Od stycznia 1861 r. Dostojewski redaguje miesięcznik „Wriemia”

(Czas) założony przez jego brata — Michała. Jednak w dwa lata później władze carskie rozwiązują tenże miesięcznik. W tym samym czasie pisarz przebywał we Włoszech. Do Petersburga wraca w październiku 1863 r. i podejmuje starania o przywrócenie działalności czasopisma. W marcu 1864 r. ukazuje się pierwszy zeszyt pod nowym tytułem „Epoka”.

Pozostałe lata życia Dostojewskiego upływają na twórczej pracy pisarskiej. Wydaje takie arcydzieła światowej literatury, jak:

„Grzech” (1866 r.) — powieść zawierająca wiele danych autobiograficznych.

„Zbrodnia i kara” — drukowaną od 1866 r. w odcinkach w miesięczniku „Russkij Wiestnik”.

„Idiota” — powieść rozpoczęta w Szwajcarii 1867 r. a ukończoną w styczniu 1869 r.

Po „Idiocie” pisze „Biesy”, wydane w 1871 r.

„Wyrostek” — od stycznia drukowaną w miesięczniku Niekrasowa.

„Bracia Karamazow” — ostatnia powieść Dostojewskiego ukończona 8 listopada 1880 r.

Jest to już ostatni utwór Dostojewskiego i przedostatni rok życia Grozi mu ustawicznie pęknięcie naczyń krwionośnych w płucach.

Umiera 28 stycznia 1881 roku.

WANDA OPOLSKA

Psychologia na co dzień

Wiek XX charakteryzuje gwałtowny rozwój nauki i techniki. Szybkie tempo życia, hałas, duży ruch uliczny, zabudowa utrudniająca bezpośredni kontakt z przyrodą — to czynniki niesprzyjające zachowaniu zdrowia, niebezpieczne również dla dzieci.

Choroby układu nerwowego, różnego rodzaju zaburzenia (nerwice), to znamiona naszych czasów. Duża liczba bodźców działających na organizm okazuje się często szkodliwa dla rozwijającego się układu nerwowego dziecka. Prowadzi to do zaburzeń wyrażających się między innymi wzmogoną pobudliwością psychoruchową, zahamowaniem, niepokojem, drażliwością, apatią lub innymi objawami świadczącymi o nieprawidłowych czynnościach układu nerwowego. Dzieci, u których takie zaburzenia występują, nazywa się często nerwowymi.

Najczęściej spotykaną postacią nerwowości dziecięcej jest nadpobudliwość psychoruchowa. Ujawnia się ona niemal we wszystkich formach zachowania dziecka. Dzieci nadpobudliwe są towarzyskie, rozmowne, często nadmiernie gadatliwe, łatwo zmieniają przedmiot zainteresowania. Są one bardzo ruchliwe, nie znoszą skrepowanych ruchów, „wszędzie ich pełno”. Ruchy mają szybkie, mało precyzyjne, czasem nawet mało skoordynowane. Bardzo żywo inte-

DZIECKO NERWOWE

Część I

resują się otoczeniem — lecz powierzchownie. Spośród zabaw najbardziej lubią ruchowe i takie, w których występują częste zmiany sytuacji. Dzieci te „gonią za nowością”. Czasem obser-

mowane są małomówne, często onieśmielone, apatyczne. Wykazują niewielkie zainteresowanie otoczeniem. Są mało spostrzegawcze, bez inicjatywy. Wszystkie ich reakcje wydają się zwol-



wuje się u nich osłabienie woli, wyrażające się w trudności realizowania zamierzeń. Dzieci nadpobudliwe psychoruchowo ujawniają trudności w zasypianiu, niechętnie kładą się spać, protestują, przeważnie mają płytki sen.

Niewspólnie rzadziej spotyka się u dzieci inne postaci nerwowości. Jedną z nich jest tzw. zahamowanie. Dzieci „zaha-

mowane” są mało ruchliwe, myślą powoli, lubią spokojne zabawy, unikają gwaru i ruchu, „łatwo się peszą”. Wywołane przez nauczyciela do odpowiedzi często stają bezradne. Charakteryzują się bierną postawą.

Bardzo często bezpośrednią przyczyną zaburzeń występujących u dzieci są błędy wychowawcze popełniane przez rodziców lub inne osoby dorosłe. Stwierdzono, że w wielu przypadkach nasilonych zaburzeń nerwa-

wych u dzieci — ich rodzice są osobami niezrównoważonymi. Rodzice ci stwarzają w domu atmosferę napięcia i niepokoju, atmosferę „na wulkanie”. Dzieci są świadkami częstych awantur i kłótni. Wobec dzieci postępują w sposób niejednorodny i niekonsekwentny. Wśród stosowanych kar najczęściej występują tzw. kary cielesne, wymierzane zwykle w stanie silnego podniecenia.

Z reguły bardzo niekorzystną sytuację w domu mają dzieci alkoholików. W domu często dochodzi do awantur i bójek. Ojciec w stanie upojenia alkoholowego budzi u dziecka lęk i uczucia negatywne. Ciągła obawa i niepokój nie wpływają dodatnio na prawidłowy rozwój psychiczny dziecka.

Niekorzystną sytuację mają również dzieci nadmiernie rozpieszczone przez rodziców. Gdy rodzice nie mogą spełnić wygórowanych życzeń dziecka, albo wchodzi w grę konieczność dostosowania się do nowych warunków społecznych (przedszkole, szkoła) — zaistnieć może prawdopodobieństwo zaburzeń nerwowych u tych dzieci.

Czynniki środowiskowe, a wśród nich wychowawcze, odgrywają w powstawaniu zaburzeń nerwowych u dzieci bardzo istotną rolę. W domu konieczna jest dla dziecka atmosfera bezpieczeństwa i spokoju. Dziecko czuje się bezpieczne wtedy, gdy nie obawia się zagrożenia z niczyjej strony, ufa możliwościom rodziców, wierzy, że postępują oni dobrze i sprawiedliwie.

Na pytanie: co robić, żeby dzieci nie były nerwowe? odpowiadamy następnym razem.

MALGORZATA SUDENIS

CHOROBY SPOŁECZNE

CHOROBY WENERYCZNE

Choroby weneryczne, podobnie jak gruźlica, należą do chorób określanych mianem chorób społecznych. Są o tyle groźniejsze w skutkach od gruźlicy, że zmiany, które powodują mogą mieć ujemny wpływ na następne pokolenia. Na całym świecie stwierdzono jednoznacznie, że ilość świeżych zachorowań na kłę i rzeżączkę rośnie wraz z wzrostem spożycia alkoholu. Takie zjawisko obserwujemy od kilku lat na całym świecie a również i w Polsce. Nie bez zażenowania trzeba dodać, że według danych statystycznych Światowej Organizacji Zdrowia, w tej dziedzinie jesteśmy narodem produującym. W ilości zachorowań na choroby weneryczne zajmujemy drugie po Wenezueli miejsce w świecie! I to mimo, że leczenie chorób wenerycznych jest całkowicie bezpłatne i zostało u nas postawione na bardzo wysokim poziomie, co gwarantuje szybkie wykrywanie wszystkich nowych przypadków i likwidowanie ognisk zakażenia.

Aktualny problem wenerologiczny sprowadza się do dwóch tylko chorób: rzeżączki i kłły. Obydwie są pochodzą

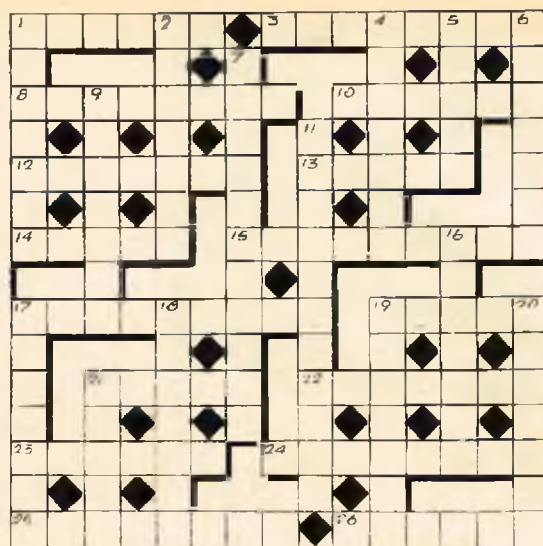
nia bakteryjnego. Rzeżączkę wywołuje zarazek zwany dwonką Neissera, kłłę krętek bładny. W przypadku braku interwencji i leczenia rzeżączka dawać może liczne powikłania, kłła zaś przekształca się w ciężkie swoiste przewlekłe schorzenia organizmu. Zakażenie chorobami wenerycznymi może nastąpić w ciągu całego życia człowieka, najczęściej drogą płciową, rzadko pozapłciową. Jeśli chodzi o kłłę zakażenie nastąpić może również w okresie życia płodowego, gdy zarazek przeniknie z organizmu matki przez łożysko, do krwiobiegu płodu. Dziecko rodzi się wówczas z objawami kłły — mówimy wówczas o postaci kłły wrodzonej. Odporność na kłłę u ludzi nie istnieje, wobec tego każde wtargnięcie zarazka powoduje chorobę. Choroby weneryczne we wszystkich swoich stadiach muszą być leczone, poza bardzo zaawansowaną kłłą, wywołującą nieodwracalne zmiany w układzie nerwowym, choroby weneryczne są uleczalne. Czas trwania leczenia zależy przede wszystkim od wczesnego rozpoznania. W przypadku kłły jest ono bardziej długotrwałe i wymaga systematycznej kontroli pochorobowej.

Przy powszechności alkoholizowania się we wszystkich środowiskach, choroby weneryczne dawno przestały być przypadkościami szczególnie powszechnymi wśród ludzi z tak zwanego marginesu społecznego — jak prostytutki, czy sutenerzy. Z niebezpieczeństwem zakażenia należy liczyć się obecnie w kręgach znacznie szerszych i trudniejszych do rozegrania. Niestety nasze statystyki wskazują na wyraźny wzrost zachorowań wśród nieletnich. Przypadki chorób wenerycznych wśród młodzieży powodują nieraz głębokie urazy, które zaciążyć mogą na całokształcie przyszłego życia młodego człowieka,

czy młodej dziewczyny. Wśród ludzi dorosłych sprawy te często rzutują na trwałość rodziny, lub burzą spokój życia domowego. Jak już wspomnieliśmy leczenie chorób wenerycznych jest bezpłatne, nie ma też przymusu rejonizacji. Chory wybiera sobie tę poradnię, która mu odpowiada. Lekarza i personel poradni obowiązuje ustawowo całkowita dyskrecja. Lekarz jest jednak zobowiązany do przeprowadzenia z chorym wywiadu celem wezwania na badania osób, z którymi chory utrzymywał stosunki płciowe w okresie od zakażenia do chwili zgłoszenia się do lekarza, oraz osób które mogły ulec zakażeniu pozapłciowemu (członkowie rodziny, współlokatorzy). Szybkie wykrycie kontaktów jest jednym z najważniejszych obowiązków służby zdrowia. Lekarz wypytując o kontakty płciowe wyjaśnia choremu, że osoby, z którymi utrzymywał kontakty płciowe w okresie pozakaźnym, mogą nie wiedzieć o swej ewentualnej chorobie, wobec czego niebezpieczeństwo grożące im zwiększa się z dnia na dzień. Chory powinien sobie uświadomić, że podanie kontaktów jest obowiązkiem społecznym każdego obywatela.

Czas trwania leczenia, oraz okres regularnych kontroli po wyleczeniu, zawsze ustala lekarz. Przerwanie leczenia może stać się powodem nawrotu objawów chorobowych, a to szczególnie w wypadku kłły, z kolei stanowiąc drugą fazę choroby może doprowadzić do poważnych, nieraz już nieodwracalnych uszkodzeń różnych narządów i układów.

A. M.



KRZYŻÓWKA NR 62

POZIOMO: 1) koneser, 3) duży tropikalny gad, 8) użębiony wieloryb, 10) list ichorza, 12) belka poprzeczna, 13) stan upadku, zniszczenia, 14) drwina, szyderstwo, 15) drobna wytwórczość o charakterze przemysłowym, 17) współbojownik, 19) mąż Rzepichy, 21) maksyma, dewiza, 22) zboże siane jesienią, 23) wziętość, rozgłos, sława, 24) jeden z naszych największych portów, 25) pustelnik, 26) sienkiewiczowski zwycięzca.

PIONOWO: 1) zacisze, 2) szkapa, 4) słynna tratwa transoceaniczna, 5) graniczy z NRF, 6) dolegliwość reumatyczna, 7) dba o utrzymanie maszyn w należytym porządku, 9) okres, faza, 11) rozległa przestrzeń, 16) dawne umocnienie ziemne, 17) okład leczniczy, 18) samoczynne urządzenie, 19) ptak wróblowaty, 20) murawa, 21) główna rzeka Syjamu.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 62”. Do rozlosowania: komplety książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 56

POZIOMO: silos, agent, trening, cer, akr, ofera, tramp, Argus, siraż, smardz, wadium, lotka, Ankar, chalswa, marsz, maszt, sesja, animusz, dąb, ośm, Ullises, żupan, arbut, PIONOWO: sport, stróp, Berent, li-tera, Agaia, totus, oda, róg, Rumonia, marciusz, rodzaje, Urugwaj, szlam, rotor, żwacz, Amleis, Słupsk, miraż, sad, tabun, szosa, sum, alasz.

Więc jednak dopuszcza pan ewentualność utraty pamięci?

— Jeżeli mam być szczerzy, nie wierzę w to. Póki jednak zwłoki nie wypłyną, nie wolno mi zaniedbać i tej możliwości. Z tej samej racji, nie zaniechałem tej hipotezy o morderstwie. Chociaż mam niemal pewność, że może być mowa tylko o samobójstwie. Wyszedł z domu oszołomiony nie szczęściem i dlatego nie powziął jeszcze żadnej decyzji. Chodził zapewne długo po mieście, może pił dla zalania robaka...

— Nigdy nie pił — przerwał prezes.

— Tak czy owak postanowił z sobą skończyć. Bo któż miałby go zabić?... Bandyci?... Musiałoby być co najmniej trzech albo czterech, by po cichu dać mu rade. To przecie był człowiek wyjątkowej siły fizycznej. A strzały?... No, nie wykluczone, ale strzelani na zawsze kogoś zwabi i z uprzątnięciem trupa trzeba bardzo się pośpieszyć. Na palcie zaś i na marynarce nie ma najmniejszego śladu krwi. Pozostaje jeszcze wciągnięcie w pulapkę i zabójstwo w zamkniętym lokalu. Zabójstwo zatem z premedytacją. Otóż komu mogło na tym zależeć, kto na tym zyskiwał?... Nikt. Profesor nie zostawił testamentu. Z samego prawa wszystko co miał, przechodziłoby na córkę i żonę. Pan prezes jednak zapewnia, że wdowa jest najbardziej bezinteresowną kobietą na świecie. Pozostaje jeszcze jej amant, któremu, sądząc z jego powierzchowności, nie musiało powodzić się najlepiej. Ale i to jest więcej niż wątpliwe. Gdyby chciał zdobyć pieniądze, potrafiłby namówić profesora do zabrania gotówki, futer i biżuterii. Stanowiło to przecież kwotę nie do pogardzenia, jakies, pobieżnie licząc, siedemdziesiąt tysięcy. A kochającą kobietę spryciarz do wszystkiego zdola namówić.

— Wątpię. Beata miała zasady...

— Panie prezesie, jako doświadczony sędzia wie pan lepiej ode mnie, że gdzie u kobiety zaczyna się miłość, tam kończą się wszystkie zasady. Ale za niewinnością tej pary przemawiają i inne rzeczy. Więc primo: nie uciekaliby bo to tylko przeciw nim musiałoby zwrócić podejrzenie. Secundo: zgłosiliby się po zaginięciu profesora. Cała prasa przecie trąbiła. A chyba byłiby ostatecznie głupi, sądząc, że policji wcześniej czy później nie udałoby się ich odnaleźć, gdyby uważała ich za sprawców zbrodni. Grając na tak wielką stawkę jak spadek po profesorze, zjawiliby się w kilka dni, a tu już drugi miesiąc mija. Muszą mieć czyste sumienie.

— I ja tak sądzę.

— A jeszcze i to! Z doświadczenia wiem, że zbrodniarz nie umie prawie nigdy zdobyć się na cierpliwość. Każdemu z nich pilno osiągnąć to, co pobudziło go do morderstwa. I zawsze wybiera taktykę kręcenia się pod nosem policji. Pewniejszy się czuje, gdy świeci obecnością, niż kiedy chowa się w cień, co może nań ściągnąć podejrzenia.

— To prawda.

— Niewątpliwa. Rozpatrywałem jeszcze jedno rozwiązanie. Zabójstwo przypadkowe. Powiedzmy, że profesor odnalazł ich i podczas scysji został zabity. W takim wypadku znowu musimy wziąć pod uwagę, że profesor był silaczem i że na jego ubraniu nie było ani krwi, ani śladów wywabiania ewentualnych plam krwawych. Nie podobna zaś przypuścić, by ów szczupły i dość chęrlawy młodzieniec zdołał zabić takiego olbrzyma bez użycia broni. Dlatego właśnie nie staję na głowie, by ich odszukać.

Prezes przytaknął:

— Może lepiej byłoby — gdybyśmy ich nie znaleźli...

Przynajmniej do czasu, aż sprawa ostatecznie się wyjaśni.

— Może i lepiej — przyznał komisarz.

Zresztą nic innego nie mógł powiedzieć, dotychczas policja nie mogła wpaść na najmniejszy ślad po Beacie Wilczurowej, jej córce i po owym nieznanym człowieku.

Mijały miesiące, a w ustawicznej karuzeli, jaką jest życie każdego wielkiego miasta, stopniowo zapomniano o profesorze Rafale Wilczurze i jego tajemniczym zniknięciu. Foliały aktów śledztwa z wolna pokrywał w szafach urzędowych kurz. Potem spiętrzył się na nich stos spraw następných. Aż po roku zapakowano je w skrzynię i przewieziono do archiwum.

Zgodnie z prawem do zarządzania mająt-

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



kiem nieobecnego, Sąd wyznaczył kuratora, a mecenas Szrenk, któremu tę funkcję powierzono, nie miał powodu do narzekania. Pensja płynęła stale, pracy zaś było niewiele. Wilę w Alei Bzów wydzierżawił, kapitały umieścił w papierach pułarnych, kierownictwo lecznicy powierzył nader uzdolnionemu a budzącemu pełne zaufanie doktorowi Dobranieckiemu, najbliższemu współpracownikowi zaginionego.

Rozmowy z czytelnikami

Stanisław K.

Szczecin

Zapytuje... „Dlaczego Sobór Nicejski (325 r.) wyraził tylko wiarę w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, lecz nie wspominał wcale o Duchu Świętym? Dlaczego tego dogmatu nie ustalono wówczas w całej okazałości. Czyżby zaistniały jakieś wątpliwości? Dlaczego trzeba było czekać aż 64 lata, aby dopiero na Soborze Konstantynopolskim (381 r.), ustalić „Wierzymy i w Ducha Sw.". Teraz, na II Soborze Watykańskim ustalono, że Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna. Jak to należy rozumieć? Z dalszej treści listu wynika, że Stanisław K. nie uznaje żadnych dogmatów, gdyż jego zdaniem... „Pismo św. jako Słowo Boże, jest najprawdziwszą prawdą, do niego dogmatów nie trzeba”.

Trochę się Panu z tymi dogmatami poplątało, Panie Stanisławie. Wiara w dogmat Trójcy Świętej jest bodaj najstarszą w chrześcijaństwie. Zanim formułowano tak poważne i obszerne wyznania wiary, jak Symbol Apostolski (w obecnej formie istniejący od VI wieku), Symbol Nicejsko-Konstantynopolski, już wcześniej istniały krótkie symbole, wyrażające wiarę w Trójcę św. Najstarsze z nich pochodzą z II wieku i brzmi następująco:

„Wierzymy w Ojca panującego nad wszechświatem

i Jezusa Chrystusa

i w Ducha Świętego

i w Święty Kościół

i w odpuszczenie grzechów”.

Sobór Nicejski, zbrany w r. 325, miał za zadanie określić bliżej stosunek II Osoby Trójcy św. — Jezusa Chrystusa — do Boga Ojca. W tym czasie wystąpił z oryginalnymi teoriami o Jezusie Chrystusie Ariusz, kapłan z Cyrenaiki (Libia), wykształcony w Aleksandrii. Głosił on, że Jezus Chrystus został stworzony przez Boga Ojca, podobnie jak inne stworzenia, z niebytu. Skoro zaś został stworzony, więc nie istniał od wie-

ków, czyli nie jest równy w boswie ze Stwórcą.

Przeciwko temu twierdzeniu wysunął niejako Sobór Nicejski twierdzenie inne, według którego Jezus Chrystus jest „współistotny” z Ojcem, jest „Bogiem prawdziwym”, „nie stworzonym”, lecz „zrodzonym”.

W wyznaniu wiary sformułowanym w Nicei brzmiało to następująco:

„Wierzymy w jednego Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych

i w jednego Boga Naszego Jezusa Chrystusa, Syna Bożego zrodzonego z Ojca, jednorodzonego, to znaczy z substancji Ojca, Boga z Boga, światłość ze światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, nie stworzonego, współistotnego Ojcu, przez którego uczynione zostały wszystkie rzeczy, tak w niebie, jak i na ziemi;

który zstąpił dla nas i dla naszego zbawienia, przyjął ciało i stał się człowiekiem; poniósł mękę i zmartwychwstał dnia trzeciego, i wstąpił do nieba; i przyjdzie sędzić żywych i umarłych.

Wierzymy w Ducha Świętego”.

A więc nie ma Pan racji twierdząc, że Sobór Nicejski nie wspominał o Duchu Świętym. Sobór ten wyraził wiarę w Ducha Świętego, lecz bliżej nie określił III Osoby Trójcy św. Bliższe określenie nastąpiło dopiero po 64 latach (nie po 64, Pan źle obliczył), gdy zaistniała konieczność, gdy Duchowi Świętemu, odmówił bóstwa biskup Konstantynopola — Macedoniusz, i nazwał Ducha Świętego „Stworzeniem Bożym, stojącym na czele duchów”, podobnie jak to uczynił Ariusz w stosunku do Jezusa Chrystusa. Wtedy Sobór w Konstantynopolu zajął się III osobą Trójcy Świętej, potępił macedonianizm, a do wyznania wiary włączył następujące słowa:

Wierzymy... „I w Ducha Świętego, Pana i ożywiciela, który od Ojca pochodzi, i którego wraz z Ojcem i

Synem czcimy jednocześnie i wielbimy, który przemawiał przez proroków”. Dopiero później, w VI wieku, w Hiszpanii, na synodzie w Toledo dołączono do tego wyznania wiary słowa: „który od Ojca i Syna pochodzi”. Słowa te zachowały się w Symbolu Nicejsko-Konstantynopolskim po dzień dzisiejszy w Kościele Zachodnim. Nie przyjął ich Kościół Prawosławny i prowadził spór o nie z Kościołem Rzymskokatolickim zachowując ustalenie Soboru na temat pochodzenia Ducha Świętego „od Ojca, a nie od Ojca i Syna”.

Na II Soborze Watykańskim nie zajmowano się dogmatem o Trójcy św. Wiadomości Pańskie na ten temat są biedne. Błądny jest także pogląd Pana wyrażony w liście, że Pismo św. zawiera „najprawdziwszą prawdę i do niego dogmatów nie trzeba”.

Dogmaty są to prawdy wiary zawarte właśnie w Piśmie św. Skąd, np. wiemy o tym, że Bóg stworzył świat, pierwszych rodziców, że pierwsi ludzie upadli w grzech, zostali wygnani z raju, że Jezus Chrystus, jako Syn Boży, stał się człowiekiem, narodził się z Marii Panny, że został umęczony za Poncjusza Pilata, pogrzebany, umarł i zmartwychwstał? — Wiemy o tym z Pisma św., a to o czym wiemy, są to właśnie prawdy wiary, czyli dogmaty. Czy Pan nie wierzy w nie? Jeśli Pan w to wszystko nie wierzy, to słowa — „Pisma św. są najprawdziwszą prawdą, do niego dogmatów nie trzeba” są pozbawione sensu.

Bronisław G.

Warłety Wielkie

Dziękujemy za przysłanie nam długiej wiersza o tematyce religijno-społeczno-politycznej. Talent do pi-

sania mową wiązaną ma Pan niewątpliwie. Wydaje się jednak, że do tego, aby wiersze Pańskie miały być drukowane, potrzeba więcej wykształcenia, zwłaszcza głębszego studium języka polskiego. Z poglądami zawartymi w wierszu na temat pokoju, zakończenia wojny w Wietnamie, Kambodży, napięcia między Izraelem a krajami arabskimi zgadzamy się całkowicie. Wszyscy potępiamy wojny niesprawiedliwe, bratobójcze, okrutne.

Wydaje się jednak, że Pan przedstawił stosunki w świecie w zbyt apokaliptycznych wymiarach. Nie jest aż tak źle, jak to głoszą, piękne, aczkolwiek jeszcze nie nadające się do druku, strofy wiersza. Proszę nie przejmować się pierwszą porażką. Nie od razu Kraków zbudowano. Jeśli jest Pan człowiekiem stosunkowo młodym i mógłby rozpocząć studia pogłębiające wiedzę, to za dobrych parę lat wyrośnie z Pana poeta, o którego wiersze będą się biły redakcje. Jeśli zaś chodzi o prośbę, aby rozszerzył dział rozmów z czytelnikami w „Rodzinie” do „dwóch stron”, to, niestety, nie możemy tego uczynić, gdyż tygodnik nasz musi drukować cały szereg różnych krótkich artykułów, aby zadowolić jak największą ilość czytelników. Różni zaś czytelnicy, różne mają upodobania. Niektórym np. podoba się powieść, innym porady lekarza, innym rozmyślenia do Ewangelii, innym artykuły o wychowaniu dzieci i młodzieży, a innym — jak np. Panu — dział rozmów z czytelnikami. Proszę i tym się nie zrażać. Postaramy się, jak zajdzie potrzeba, w sposób krótki, ale wystarczająco jasny odpowiedzieć na wszystkie liczne pytania, którymi Pan wg zapowiedzi ma zasypać redakcję.

Pozdrawiamy

E. B.

Zdjęcia CAF, R. Kłostewicz, La Vie Catholique

W lecznicy zresztą wszystko szło dawnym, jeszcze przez profesora Wilczurę ustalonym trybem. W ciągu paru miesięcy wykończono nowy pawilon, a napływ pacjentów, który dość poważnie się początkowo zmniejszył, wrócił do swojej normy. Zmiany zaprowadzone przez dr Dobranieckiego były niewielkie. Tyle tylko, że skasowano owe bezpłatne miejsca dla niezamożnych dzieci i że kilka osób z personelu ustąpiło bez szkody zresztą dla instytucji. Pierwszy z racji owych dzieci po dość nieprzyjemnej sprzeczce z szefem zgłosił dymisję asystent dr Skórzeń, po nim zwolniono buchaltera Michałaka i sekretarkę panią Janowiczównę, która rządziła się jak szara gęś i pozwalała sobie wtrącać się w zarządze-

nia doktora Dobranieckiego, a przy tym drażniła go sposobem bycia, pozbawionym dostatecznej dozy szacunku.

Jej zachowanie się razilo tym bardziej, że nowy zwierzchnik w ogóle nieco zaostriżył dyscyplinę w lecznicy, gdzie dotychczas panował nastrój zbyt patriarchalny. Jednocześnie jego osobista pozycja nie tylko w zarządzanej instytucji podniosła się poważnie. Nowe wy-

hory w Kole Chirurgów przyniosły mu tytuł prezesa, a w rok później otrzymał katedrę po zaginionym z tytułem profesorskim, będąc zaś wysoce uzdolnionym lekarzem i dzielnym człowiekiem stopniowo, lecz stale dochodził do majątku i sławy.

Z biegiem lat nazwa „Lecznicy Prof. dr Wilczura” stawała się coraz bardziej nieuzasadnionym amachronizmem. Toteż nikogo nie zdziwiło, gdy w końcu za zgodą kuratora nazwę tę zmieniono na „Lecznicę im. Prof. dr Wilczura”. W związku z tym wyszła z druku dość obszerna biografia pióra prof. dr K. Dobranieckiego pt. „Prof. Rafał Wilczur — genialny chirurg”.

Praca ta kończyła się słowami: „Składając hołd nieodżałowanej pamięci najlepszemu Człowiekowi, mądrym Nauczycielowi i Wielkiemu Uczonemu, polski świat lekarski pozostaje okryty żalobą po jego tragicznym zniknięciu, które niestety już zapewne na zawsze pozostanie okryte mrokiem bolesnej tajemnicy”.

(10)

c.d.n.

WACHOB

nia doktora Dobranieckiego, a przy tym drażniła go sposobem bycia, pozbawionym dostatecznej dozy szacunku.

Jej zachowanie się razilo tym bardziej, że nowy zwierzchnik w ogóle nieco zaostriżył dyscyplinę w lecznicy, gdzie dotychczas panował nastrój zbyt patriarchalny. Jednocześnie jego osobista pozycja nie tylko w zarządzanej instytucji podniosła się poważnie. Nowe wy-



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium, Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol. dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamant i druk: Zakłady Wkiesłodrukowe ESW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

ZNISZCZENIE SODOMY I GOMORY

„A potem ci dwaj mężowie rzekli do Lota: Kogokolwiek jeszcze masz w tym mieście, zięcia, synów i córki oraz wszystkich bliskich, wyprowadź stąd. Mamy bowiem zamiar zniszczyć to miasto, ponieważ skarga na jego mieszkańców wzmogła się wielce przed obliczem Jahwe; dlatego Jahwe posłał nas, abyśmy je zniszczyli... A gdy ich już wyprowadzili z miasta, rzekł jeden z nich: Uchodź, abyś ocalił swe życie. Nie oglądaj się za siebie i nie zatrzymuj się nigdzie w tej okolicy, ale szukaj schronienia w górach, bo inaczej zginiesz...

Słońce weszło już nad ziemią, gdy Lot przybył do Soaru. A wtedy Jahwe spuścił na Sodomę i Gomorę

deszcz siarki i ognia (od Jahwe z nieba). I tak zniszczył te miasta oraz całą okolicę wraz ze wszystkimi mieszkańcami miast, a także roślinność. Żona Lota, która szła za nim, obejrzała się i stała się słupem soli.

Abraham, wstawszy rano, udał się na to miejsce, na którym przedtem stał przed Jahwe. I gdy spojrzał w stronę Sodomy i Gomory i na cały obszar dookoła, zobaczył unoszący się nad ziemią gęsty dym, jak gdyby z pieca, w którym topią metal.

Tak więc Bóg, niszcząc okoliczne miasta, przez pamięć na Abrahama ocalił Lota od zagłady, jakiej uległy te miasta, w których osiadł Lot.” (Ks. Rodz. 19, 12—29).

